

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Poniedziałek
15.06.2026

Nr 136 (5894)
Nakład: 4.470 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa
z dr. Januszem Siborą,
badaczem protokołu
dyplomatycznego
str. 2

Region. Duża akcja
straży granicznej.
Zatrzymano
12 cudzoziemców
str. 4

Region. Podejrzanych
o spowodowanie
wypadku znalazł pies
tropiący **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570



REGION

Do Ustki wróciła sezonowa strefa płatnego parkowania **str. 5**



Świat. Jak kraje bałtyckie gotują się do wojny z Rosją. Pytanie nie brzmi „czy?”, ale „kiedy?” **str. 6**

Turystyka. Fontanna di Trevi tylko za opłatą. Nadmierna turystyka wobec kultury **str. 9**

INWESTYCJE REWOLUCJA KOLEJOWA W REGIONIE TRWA

Słupsk - Sławno: tory są już przejezdne

Wojciech Lesner
Region

Po wielu miesiącach podróży autobusami zastępczymi pasażerowie ponownie wsiedli do pociągów. 14 czerwca, wraz z wejściem w życie czerwcowej korekty rozkładu jazdy, został wznowiony ruch kolejowy na odcinku Słupsk-Sławno linii nr 202 oraz między Kobylnicą a Słupskiem na linii nr 405. Podróźni wciąż jednak muszą zmagać się z utrudnieniami, m.in. na przebudowywanej stacji Słupsk.

Przerwa w kursowaniu pociągów na wskazanych odcinkach była związana z pracami modernizacyjnymi prowadzonymi przez PKP Polskie Linie Kolejowe. Roboty objęły 15-kilometrowy odcinek torów między Słupskiem, Reblinem i Syczewicami. Mimo że inwestycja nie została jeszcze zakończona, wykonano już zakres prac pozwalający na przywrócenie ruchu kolejowego.

Jak podkreśla Przemysław Zieliński, rzecznik prasowy PKP PLK, prowadzone prace pozwolą na zwiększenie prędkości pociągów oraz poprawią komfort pasażerów.

- Na stacji Reblino prace obejmują przebudowę obu peronów wraz z zapewnieniem wygodnego dojścia. Gotowa jest konstrukcja peronu nr 2, na którym wykonywane są prace wykończeniowe. Na podobnym etapie znajdują się prace na peronie przystanku Syczewice. W Reblinie zmienia się także układ torowy, który docelowo - dzięki zwiększeniu długości użytecznej toru - umożliwi przyjmowanie najdłuższych pociągów. Zbudowano już nowe rozjazdy, które zwiększą funkcjonalność stacji. Do zmienionego układu torowego dostosowane zostały również urządzenia systemu sterowania ruchem kolejowym oraz sieć trakcyjna - poinformował rzecznik PKP PLK.

Zmiany dotyczą także samego szlaku kolejowego.

- Na szlaku Słupsk - Reblino - Syczewice tor został podbity, a podtorze oczyszczone. Gotowe są fundamenty pod słupy trakcyjne w Reblinie oraz przyległych szlakach. To element modernizacji sieci trakcyjnej i dostosowania jej do zwiększonej prędkości pociągów, której po zakończeniu wszystkich prac i pozyskaniu wymaganych pozwoleń najszybsze pociągi pojadą wspomnianym odcinkiem z prędkością do 160 km/h - wyjaśnia Przemysław Zieliński.

PLK zapowiadają, że we wrześniu rozpoczną się dalsze prace na przystanku Reblino, w tym przebudowa peronu nr 1 oraz toru nr 1 wraz z rozwieszeniem nowej sieci trakcyjnej. Prace prowadzone będą jednak bez długotrwałych zamknięć torowych.

Zakończenie prac realizowanych na zlecenie PLK SA przez Pomorskie Przedsiębiorstwo-Torowe Sp. z o.o. planowane jest w grudniu br. Wartość wszystkich robót wynosi ponad 32 mln zł netto. ©©

AUTOPROMOCJA

ZAWODY ROWERKOWE w Słupsku

21 CZERWCA godz. 10.00
Stadion 650-lecia
ul. Madalińskiego 4
SŁUPSK

dzieci 3-9 lat

ORGANIZATOR: GP 24.pl

PARTNER GŁÓWNY: FIMAL

PARTNER LOKALIZACYJNY: SOSiR Słupsk

PARTNERZY: ORLEN OIL, SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY: McDonald's, VISCON GROUP POLAND, STAKO, AKRO PASJA, Diagnostyka+, Szkoła Podstawowa im. 100-lecia, Klub Fikołki!, SUSHI, perla, COYOTES SŁUPSK, POD KASZANEM, Arkadia, limonka, INDEKA, Multikino

0111536288

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Jest główną barierą rozwoju.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Zelenski w istocie już został pozbawiony Orderu Orła Białego, a moralnie pozbawił się go sam

Tomasz Chudzyński
Rozmowa

z dr Januszem Siburą, historykiem, badaczem protokołu dyplomatycznego

Dlaczego Andrzej Duda nadał w ogóle prezydentowi Wołodomyrowi Zelenskiemu Order Orła Białego?

Nadawanie odznaczeń głowom państw, koronowanym, przypisanym, jest elementem protokołarnym znanym od setek lat. To sprawa kurtuazji międzynarodowej, bo często przyznawanie orderów ma czysto kurtuazyjny charakter, przypisany dodatkowo do ceremoniału. W naszej historii mieliśmy przypadki, kiedy honorowano nimi postaci, które żadnych zasług dla Polski nie miały lub były one niewielkie. W przypadku nadania Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zelenskiemu był to gest kurtuazyjny. Z drugiej jednak strony była to decyzja osadzona w konkretnych okolicznościach politycznych - Zelenski otrzymał Order Orła Białego w czasie trwającej wojny. Natomiast uzasadnienie dla jego przyznania zostało napisane bardzo lakonicznie. Zasługi dla Polski są tam ujęte dosłownie w kilku słowach. Dziś dorabiana jest do tej decyzji narracja, której w dokumencie nie ma, bo pojawia się wskazanie, że prezydent Ukrainy otrzymał go za „obronę Kijowa”. Dlatego teraz sami jesteśmy w kłopotach. Oczywiście można by z tego wybrnąć mówiąc, że ten order został nadany narodowi Ukrainy czy ukraińskiemu społeczeństwu, a Wołodomyr Zelenski odebrał go jako reprezentant, czy depozytariusz. Ale jest to już nadbudowa polityczna tłumacząca aktualną sytuację.

Jak często odbierane są ordery i odznaczenia państwowe? Order Orła Białego sanacyjne władze odebrały Wincentemu Witosowi. Do dziś jednak uhonorowanymi tego orderu są choćby Benito Mussolini czy caryca Katarzyna.



Janusz Sibora: - Dobrych relacji z Zelenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”.

Przykład Witosy powtarzają nasi politycy, bo o tym przypadku mogą akurat przeczytać w Wikipedii. Musimy natomiast pamiętać, że trzykrotnemu premierowi Polski odebrano Order po Procesie Brzeskim, ale później on go odzyskał. Przytoczyć można przykład Petaina czy Sarkozy'ego we Francji, którym planuje się odebrać Legię Honorową, co ma nastąpić na podstawie wyroku sądu. Natomiast w tym przypadku mamy zupełnie inną sytuację, bo to stojący na czele kapituły prezydent Rzeczypospolitej proponuje odebrać order kurtuazyjnie przyznany prezydentowi innego państwa. Ja podobnego przykładu nie znalazłem. Brytyjczycy mieli pewien problem z Orderem Podwiązki dla cesarza japońskiego Hirohito w czasie II wojny światowej, który otrzymał ten order jeszcze przed wybuchem konfliktu, w 1929 r. W 1941 r. ukryli chorągiew cesarską wyeksponowaną w Kaplicy św. Jerzego w Windsorze, ale po wojnie, dyskretnie ją przywrócili.

To pokazuje, że uhonorowani orderami mogą rodzić kłopoty. To jest nasz problem z Mussolinim właśnie. Dziwi się, że Kapituła Orderu Orła Białego nie zechciała, nawet po roku 1989 roku uporządkować pewnych nadań. Czysto symbolicznie należałoby odebrać te ordery Katarzynie, Piotrowi Wielkiemu i wszystkim, carskim urzędnikom, namiestnikom - wrogom Polski przecież. Obecnie przeprowadza-

jąc tę procedurę byłoby stosunkowo łatwo. Projekt ustawy Orderu Orła Białego z roku 1713 zawiera artykuł 54, mówiący o możliwości jego odebrania: „Kto określi się haniebnym czynem, ten na zawsze ten order postrada i będzie przymuszony zwrócić krzyż i wstęgę”. Zakładano wówczas, że postępowanie może pozbawić orderu. Co jednak ważne - osoba, która przyjmuje order, przyjmuje na siebie pewną odpowiedzialność - porządku orderowe. Prezydent Zelenski miał wybór - mógł go nie przyjąć. Jeśli jednak przyjął Order Orła Białego to zgodził się między innymi z wymogiem dbania o dobre stosunki z Polską. Jego decyzja o nadaniu nazwy jednostce wojskowej imienia upamiętniającego UPA po prostu przekreśliła. Stawiam, że on o takich obowiązkach orderowych zapomniał, bo dostał już chyba wszystkie, możliwe order i nagrody europejskie lub światowe.

Propozycja odebrania Orderu Orła Białego została położona na stole... Prezydent Karol Nawrocki zaproponował taki krok, a następnie poprosił o opinię Kapitułę Orderu Orła Białego. Ta rzeczywiście takie rozwiązanie zaproponowała, ale nie była tu jednogłówna. Do przewidzenia było, że Kapituła Orderu Orła Białego nie będzie miała jednolitego stanowiska w sprawie odebrania Orderu Zelenskiemu. Ale pamiętajmy, że ona tylko przedstawia opinię. Decyzja wiążąca należy do głowy państwa, prezydenta RP, który stoi na czele kapituły, który jest Wielkim Mistrzem Orderu Orła Białego.

Ukraina zapewne nie prosi o upamiętnienie UPA, czego domaga się Polska, a Zelenski swojej decyzji w sprawie imienia dla jednostki wojskowej nie zmieni. Kijów chciałby tę sprawę pewnie wyciszyć i będzie czekał na ruchy z naszej strony. My jednak tego nie odpuścimy. Relacje Polski z Ukrainą znalazły się w punkcie krytycznym.

I ja myślę, że dobrych relacji z Zelenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci. Zelenski w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam. Nawet jeśli fizycznie nadal go będzie miał i honorował w swoim wykazie. Zastanawiałem się też, co by było gdyby Zelenski odesłał nam sam Order Orła Białego? Wiele miesięcy zachowanie prezydenta Ukrainy na salonach dyplomatycznych było tolerowane, ale pojawiają się głosy, że staje się on coraz bardziej arogancki, konfliktowy. Oczywiście, można to tłumaczyć wojną, ogromnym napięciem, zagrożeniem jakie mu od wielu miesięcy towarzyszy. Z drugiej strony, Zelenski otrzymał wiele odznaczeń, nagród, a pierwszy raz chyba ktoś miał odwagę powiedzieć mu, że medal zostanie odebrany. Ta dyskusja, którą wywołał „rozeszła się” - parlamentarzyści francuscy planowali list oficjalny do ukraińskich kolegów i protest przeciwko czczeniu Banderi. Nasza reakcja pozwoliła zatem mówić o błędach Ukrainy, mimo jej bohaterskiej postawy w wojnie. Bo jednak czcąc Banderę i UPA potwierdza argumenty Putina, który mówi o konieczności denazyfikacji tego państwa. I to oni sami dostarczyli amunicji stronie rosyjskiej, nie my.

Decyzja Zelenskiego, choć pewnie podjęta z uwagi na ukraińską politykę wewnętrzną spowodowała głęboki kryzys w relacjach między Polską a Ukrainą. Puszka Pandory została otwarta. Nie zgodzę się tu ze słowami jednego z byłych szefów naszego MSZ, który mówi, że nie wykorzystaliśmy w tej sprawie jeszcze do końca środków dyplomatycznych. Moim zdaniem wykorzystujemy je w relacjach z Ukrainą od lat i to wszystkie możliwe. Tusk w czasie swojej niedawnej rozmowy z Zelenskim prosił go uszanowanie naszej pamięci o Wołyniu. Takich apeli

było zresztą w ostatnich latach znacznie więcej. Już po fatalnej decyzji Zelenskiego do Warszawy przyjechał przedstawiciel ukraińskiego prezydenta Kiryło Budanow. Ta misja zakończyła się fiaskiem. Jesteśmy zatem w politycznym klinczu. Cała ta sprawa bardzo się skomplikowała i nabrała wielu aspektów. Byli dyplomaci wskazywali, że zapowiedź odebrania Orderu Orła Białego jest instrumentem demonstracyjnym, a nie dyplomatycznym. Tyle tylko, że środki dyplomatyczne dotychczas zawodziły całkowicie. Dyplomacja Ukrainy działała po prostu w sposób ostry, wręcz bardzo mało dyplomatyczny. Jeszcze przed zajęciem Krymu prowadziła taką politykę i to po inwazji nie zmieniła się zbytnio. Proszę zauważyć jak zachowywał się ambasador Kułeba w Berlinie, którego wielokrotnie krytykowałem. Pamiętam też jak potraktowano prezydenta Komorowskiego w Kijowie. Godzinę po jego wizycie ówczesny prezydent Ukrainy, Juszczenko uhonorował Banderę jednym z najwyższych odznaczeń Ukrainy. Rozmowy ze stroną ukraińską są po prostu bardzo trudne.

Konferencja dotycząca odbudowy Ukrainy planowana jest od dawna w Gdańsku. Oczekiwany był nad Motławą sam Zelenski, ostatnio nawet Paweł Kowal potwierdził jego obecność. Natomiast w obecnej sytuacji trudno oczekiwać, że atmosfera rozmów polsko-ukraińskich będzie konstruktywna, czy wręcz przyjazna. Miała to być wielka światowa konferencja, ważna niezwykle dla polskiego przemysłu - dająca wielkie szanse na kontrakty czy możliwości inwestowania na Ukrainie, po zakończeniu działań wojennych. Mimo niedawnych zapowiedzi, moim zdaniem, obecność Zelenskiego w Gdańsku stoi dziś pod znakiem zapytania. Zresztą pamiętajmy, że prezydent Ukrainy, już po wybuchu ostatniego kryzysu wykonał znaczący gest w stosunku

do Polski. Nie wyruszył do Londynu z lotniska w Jasionce, jak robił to zazwyczaj, tylko przez Kiszyniów. Co prawda później na nie wrócił, a poprzednią decyzję tłumaczył względami „praktycznymi”, co należy odczytywać jako próbę „odwilży”. Niemniej zostaliśmy po raz kolejny pominięci w rozmowach o pokoju w Ukrainie, których gospodarzem była tym razem Wielka Brytania. Tusk protestował, Londyn przysłał oświadczenie w tonie pojednawczym. Niemniej realnie rzecz biorąc dyplomatycznie ponieśliśmy straty - byliśmy nieobecni w rozmowach, które dotyczą też i Polski.

Jakie mamy pole manewru w tej sprawie? Niewykluczone, że polski Parlament poweźmie w tej sprawie decyzję.

Zapewne rozmowy ze stroną ukraińską o deeskalacji kryzysu się toczą, natomiast Ukraina na razie nie wycofuje się z niczego. My z kolei jesteśmy w politycznym klinczu. Widziałbym następujący ruch, który pozwoliłby z niego wyjść: prezydent Nawrocki musiałby wygłosić apel o konieczności deeskalacji, by nie zaognić sytuacji w czasie wojny, o tym że prowadzone są konsultacje z premierem, szefem MSZ, czy Parlamentem. A najbardziej salomonowym rozwiązaniem byłoby gdyby prezydent Nawrocki wskazał, po otrzymaniu opinii kapituły, która nie była przecież jednoznaczna, że order jest przeznaczony dla narodu ukraińskiego, z szacunku do jego ofiarności w odpieraniu rosyjskiej agresji. Wystarczyłby wówczas aneks do uzasadnienia dla przyznania tego orderu z roku 2023. Mógłby podkreślić w nim walkę Ukrainek i Ukraińców o niepodległość i integralność terytorialną państwa. I dodać, że sam Order jest przyznany tylko za pośrednictwem prezydenta Zelenskiego narodowi Ukrainy. Całkiem możliwe, że taki pojednawczy głos popłynąłby właśnie z naszego Parlamentu, w formie uchwały.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

25 LAT RAZEM ZE STRAŻAKAMI. ORLEN DZIĘKUJE TYM, KTÓRZY JAKO PIERWSI NIOSĄ POMOC

Od 25 lat ORLEN wspiera strażacki i strażaków w całej Polsce, realizując program „ORLEN na Straży”. Jubileusz programu jest okazją do podsumowania ćwierćwiecza współpracy ze środowiskiem pożarniczym, ale przede wszystkim do podkreślenia znaczenia służby ludzi, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo lokalnych społeczności. Z tej okazji ORLEN rozpoczął ogólnopolską kampanię „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”, pokazującą współczesną rolę strażaków i znaczenie ich codziennej pracy.

Przez lata program „ORLEN na Straży” stał się jednym z największych i najdłużej realizowanych przedsięwzięć wspierających straż pożarną w Polsce. Dzięki niemu jednostki mogą pozyskiwać sprzęt ratowniczy, pojazdy i wyposażenie, a także środki na szkolenia oraz rozwój kompetencji strażaków. Wsparcie trafia zarówno do Ochotniczych Straży Pożarnych, jak i wybranych jednostek Państwowej Straży Pożarnej, wzmacniając ich gotowość do działania w sytuacjach zagrożenia.

Strażacy odpowiadają na coraz większe wyzwania
Współczesna służba strażacka wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Dziś strażacy nie są wyłącznie ratownikami gaszącymi pożary. Coraz częściej uczestniczą w akcjach ratownictwa drogowego, reagując na skutki gwałtownych zjawisk pogodowych, usuwając następstwa wichur i powodzi, zabezpieczając zdarzenia związane z zagrożeniami chemicznymi oraz wspierają mieszkańców podczas różnego rodzaju sytuacji kryzysowych.

To właśnie oni bardzo często jako pierwsi docierają na miejsce zdarzenia i rozpoczynają działania ratownicze jeszcze przed przyjazdem innych służb. Od ich przygotowania, doświadczenia i wyposażenia zależy nie tylko skuteczność akcji, ale często także zdrowie i życie osób potrzebujących pomocy.

Zmieniający się charakter zagrożeń sprawia, że jednostki ratownicze muszą stale rozwijać swoje kompetencje i dostosowywać wyposażenie do nowych wyzwań. Program „ORLEN na Straży” odpowiada na te potrzeby, wspierając strażaków zarówno w zakresie nowoczesnego sprzętu, jak i podnoszenia kwalifikacji niezbędnych podczas co-

raz bardziej wymagających interwencji.

Program rozwijający się wraz z potrzebami ratowników

Przez ćwierć wieku program ewoluował razem ze zmieniającą się rzeczywistością i potrzebami środowiska strażackiego. Od dwóch lat, odpowiadając na potrzeby sygnalizowane przez strażaków, wsparcie nie ogranicza się wyłącznie do finansowania sprzętu i wyposażenia. Coraz większy nacisk kładziony jest także na rozwój kompetencji ratowników, wzmacnianie ich gotowości do działania w szczególnie wymagających warunkach oraz wsparcie psychologiczne osób uczestniczących w najtrudniejszych akcjach ratowniczych. To reakcja na wyzwania, z którymi na co dzień mierzą się ratownicy. Udział w wypadkach drogowych, katastrofach czy zdarzeniach o tragicznych skutkach pozostawia często ogromne obciążenie emocjonalne, dlatego coraz większą uwagę zwraca się również na dobrostan psychiczny osób niosących pomoc innym.

Takie kompleksowe podejście pozwala budować bezpieczeństwo nie tylko poprzez zakup nowoczesnego sprzętu, ale również dzięki inwestowaniu w ludzi, którzy z tego sprzętu korzystają.

Odpowiednio przygotowany, wyszkolony i wspierany strażak może skuteczniej reagować w sytuacjach zagrożenia i sprawniej pomagać osobom poszkodowanym.

Kampania jako wyraz uznania dla strażaczek i strażaków

Jubileuszowi programu towarzyszy kampania ORLENU „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”. To największa odsłona komunikacyjna programu „ORLEN na Straży” w jego 25-letniej historii. Jej celem jest pokazanie strażaków i strażaczek nie tylko przez pryzmat akcji ratowniczych, ale jako ludzi, którzy każdego dnia jako pierwsi są gotowi nieść pomoc innym.

Kampania będzie obecna w najważniejszych kanałach komunikacji i dotrze do odbiorców w całej Polsce. Przypomina o znaczeniu pracy wykonywanej przez strażaków oraz zwraca uwagę na odpowiedzialność, jaka wiąże się z ich zawodem. To również forma podziękowania dla wszystkich strażaków i strażaczek za ich zaangażowanie, profesjonalizm i gotowość do działania niezależnie od okoliczności.

Jubileusz programu jest przede wszystkim okazją do wyrażenia uznania dla strażaków i strażaczek, którzy

każdego dnia wykazują się odwagą, odpowiedzialnością i gotowością do niesienia pomocy. To właśnie ich służba stała się inspiracją dla tegorocznej kampanii.

Miliony złotych wsparcia dla jednostek straży

Skala pomocy realizowanej w ramach programu systematycznie rośnie. Od momentu rozszerzenia programu o nowe obszary wsparcia przekazano już 756 grantów o łącznej wartości 37 mln zł. Środki te zostały przeznaczone na działania wzmacniające bezpieczeństwo ratowników i poprawiające gotowość operacyjną jednostek w całym kraju.

Obecnie trwa nabór do kolejnej, jubileuszowej edycji programu, której budżet wynosi 20 mln zł. O wsparcie mogą ubiegać się jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, wybrane jednostki Państwowej Straży Pożarnej, a także strażę działające przy zakładach i infrastrukturze ORLEN. Szczegóły naboru dostępne są na stronie www.orlennastry.pl

W ramach programu finansowane mogą być działania bezpośrednio wspierające codzienną służbę strażaków. Środki przeznaczone są między innymi na zakup specjalistycznego sprzętu

i wyposażenia wykorzystywanego podczas akcji ratowniczych, a także na szkolenia rozwijające kompetencje ratowników. Celem jest dalsze wzmacnianie gotowości operacyjnej jednostek oraz zwiększanie skuteczności działań prowadzonych w sytuacjach zagrożenia.

Program od początku tworzony był z myślą o rzeczywistych potrzebach środowiska strażackiego. Dlatego zakres wsparcia zmienił się wraz z wyzwaniami, jakie pojawiały się przed ratownikami. Dziś obejmuje zarówno inwestycje w nowoczesny sprzęt, jak i działania rozwijające wiedzę, umiejętności oraz odporność psychiczną strażaków.

Ćwierć wieku programu „ORLEN na Straży” pokazuje, jak ważne jest długofalowe wspieranie służb ratowniczych. W świecie, w którym zagrożenia stale się zmieniają, inwestowanie w rozwój strażaków, ich wyposażenie oraz kompetencje pozostaje jednym z kluczowych elementów budowania bezpieczeństwa lokalnych społeczności w całej Polsce. Jubileusz programu jest nie tylko okazją do podsumowań, a również do wyrażenia uznania dla tych, którzy każdego dnia jako pierwsi ruszają tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

PIERWSI TAM, GDZIE POTRZEBNA POMOC

od
25 lat z energią pomagamy
Straży Pożarnej



nasz REGION

REGION

Mieszkańcy powiatu słupskiego (poza Słupskiem) będą mogli skorzystać z bezpłatnych badań w kierunku boreliozy. Program profilaktyczny potrwa do 27 listopada 2026 r. lub do wyczerpania puli badań. Zapisy prowadzone są w urzędach miast i gmin na terenie powiatu. Badania będą wykonywane w Klinice Salus przy ul. Zielonej 8 w Słupsku. **WF**



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner
tel. 510 026 924

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Rewolucja kolejowa w regionie trwa. Pociągi wróciły na trasę między Słupskiem a Sławno

Wojciech Lesner
Temat z pierwszej strony

Po wielu miesiącach podróży autobusami zastępczymi pasażerowie ponownie wsiedli do pociągów. 14 czerwca, wraz z wejściem w życie czerwcowej korekty rozkładu jazdy, został wznowiony ruch kolejowy na odcinku Słupsk-Sławno linii nr 202 oraz między Kobylnicą a Słupskiem na linii nr 405. Podróżni wciąż jednak muszą zmagać się z utrudnieniami, m.in. na przebudowanej stacji Słupsk.

Choć pociągi wróciły na swoje trasy, podróżni wciąż muszą zmagać się z utrudnieniami - trwa bowiem przebudowa stacji Słupsk, w tym m.in. peronów nr 1 i 2. PLK zapewniają, że inwestycja przebiega zgodnie z harmonogramem.

Zakres prac

Przebudowywane perony będą wyższe (wysokość 76 cm), co ułatwi podróżnym wsiadanie do pociągów. Wygodny do-



Express InterCity Premium (Pendolino) relacji Bielsko-Biała - Gdynia - Bielsko-Biała do Ustki. Nowoczesny skład przyjeżdżać będzie do Ustki wieczorem, około godz. 20.30, a kurort opuszczać będzie z samego rana, około godz. 7.30. Pendolino dojedzie do Ustki już 27 czerwca.

To nie jedyna nowość, jakiej mogą spodziewać się podróżni w wakacje - w sezonie po raz kolejny do Ustki dojeżdżać będzie popularny pociąg „Słoneczny”, który uruchomią Koleje Mazowieckie. Kursować będzie codziennie przez całe wakacje na trasie Warszawa - Ustka - Warszawa, oferując szybkie i komfortowe połączenie ze stolicy nad Bałtyk. Pociąg wyruszy ze stacji Warszawa Zachodnia po godzinie 06:00, a do Ustki dotrze po godzinie 12:00. Z kolei w relacji Ustka - Warszawa „Słoneczny” wyruszy z Ustki około godziny 12:50, a jego przyjazd do Warszawy Zachodniej jest planowany przed godziną 19.

©P

Choć pociągi wróciły na swoje trasy, podróżni wciąż muszą zmagać się z utrudnieniami - trwa bowiem przebudowa stacji Słupsk, w tym m.in. peronów nr 1 i 2. PLK zapewniają, że inwestycja przebiega zgodnie z harmonogramem

stęp do kolei dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się zapewnią windy z przebudowanego przejścia pod torami. Nowoczesny system informacji pasażerskiej ułatwi orientację, a wyświetla-

cze poinformują o przyjazdach i odjazdach pociągów.

Równocześnie, w ramach inwestycji PKP S.A trwa budowa nowego dworca kolejowego. Prace są już na zaawansowanym etapie i według najnowszych za-

powiedzi kolei, zakończą się zgodnie z planem w IV kwartale bieżącego roku. Do tego czasu, pasażerowie muszą korzystać z dworca tymczasowego zlokalizowanego w sąsiadującym z dworcem biurowcu.

Wygodniej dla pasażerów

Zmiany dla podróżnych zapowiedzieli także kolejni przewoźnicy. Już w najbliższe wakacje PKP Intercity wydłuży trasę codziennego pociągu

Duża akcja straży granicznej w regionie. Zatrzymano 12 cudzoziemców

oprac. Wojciech Lesner
Region

Funkcjonariusze Morskiego Oddziału Straży Granicznej i policji przeprowadzili dwudniową akcję wymierzoną w nielegalną migrację. Podczas kontroli 176 cudzoziemców zatrzymano 12 osób przebywających w Polsce niezgodnie z obowiązującymi przepisami.

Wspólne działania służb prowadzono na terenie województw pomorskiego, zachodniopomorskiego oraz części województwa warmińsko-mazurskiego. Wśród zatrzymanych znaleźli się obywatele Gruzji, Ukrainy oraz Indonezji. Przeprowadzone czynności wykazały przypadki nielegalnego przekroczenia granicy, braku dokumentów uprawnia-



Funkcjonariusze wydali 10 decyzji zobowiązujących cudzoziemców do powrotu do swoich krajów

jących do pobytu w Polsce, niewystarczających środków finansowych na utrzymanie oraz sytuacji związane z zagrożeniem dla bezpieczeństwa i porządku publicznego.

- W konsekwencji funkcjonariusze wydali 10 decyzji zobowiązujących cudzoziemców do powrotu. Wraz z nimi orzeczono zakazy ponownego wjazdu na terytorium Polski

i innych państw strefy Schengen. Najdłuższy z zastosowanych zakazów obowiązywać będzie przez 10 lat. Jeden z zatrzymanych cudzoziemców, na podstawie postanowienia sądu, został umieszczony w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców. Ponadto, na wniosek Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie, decyzją Komendanta Placówki Straży Granicznej w Ustce obywatel Ukrainy został doprowadzony do granicy państwa - poinformowała Katarzyna Przybysz z Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

Działania MOSG i policji były częścią szeroko zakrojonej operacji prowadzonej na terenie całego kraju, której celem jest przeciwdziałanie nielegalnej migracji oraz wzmacnianie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa.

KRÓTKO

SŁUPSK

Słupscy policjanci prowadzili działania poszukiwawcze, w wyniku których zatrzymano cztery osoby ukrywające się przed wymiarem sprawiedliwości.

- Niejednokrotnie po wyroku sądu, kiedy zostają skazane, ukrywają się przed wymiarem sprawiedliwości, chcąc uniknąć kary, jaka została im orzeczona - informuje Komenda Miejska Policji w Słupsku.

W policji działają specjalne komórki zajmujące się ustala-

niem miejsc pobytu takich osób oraz ich zatrzymywaniem i doprowadzaniem między innymi do aresztów.

Ostatnio wśród zatrzymanych znalazł się 41-letni mieszkaniec Ustki, który był poszukiwany listem gończym za wcześniejsze przestępstwa. Funkcjonariusze zatrzymali też 58-letniego obywatela Ukrainy, który przebywał na terytorium Polski nielegalnie. Mężczyzna otrzymał nakaz powrotu do kraju pochodzenia oraz roczny zakaz wjazdu do Polski i krajów strefy Schengen. **PACZ**

0011539076

W dniu 11 czerwca 2026 r. zmarła w wieku 77 lat

śp. **Ewa Zawiślak**

z domu Kulczyk

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się dnia 16.06.2026 r. na Starym Cmentarzu w Słupsku. Wystawienie w kaplicy cmentarnej dnia 16.06.2026 r. o godz. 12.50. Wyprowadzenie do miejsca spoczynku o godz. 13.20.

Pogrążona w smutku Rodzina



Wracają opłaty za parkowanie w Ustce. Płatny postój także w weekendy i święta

Wojciech Lesner
Region

Od dziś, 15 czerwca, kierowcy ponownie będą musieli płacić za parkowanie w centrum Ustki. Śródmiejska Strefa Płatnego Parkowania będzie obowiązywać codziennie, również w weekendy i święta. Miasto nie zmienia stawek opłat, ale rozszerza obszar strefy o ulicę Portową i znajdujący się tam parking.

Sezonowa Śródmiejska Strefa Płatnego Parkowania w Ustce zacznie obowiązywać 15 czerwca i pozostanie aktywna do 15 września. Za postój trzeba będzie płacić każdego dnia w godzinach od 9.00 do 21.00.

Najważniejszą zmianą w porównaniu z poprzednimi latami jest wprowadzenie opłat także w weekendy oraz dni świąteczne. Dotychczas kierowcy mogli pozostawiać pojazdy bez opłat poza dniami roboczymi.

Ustecki ratusz zdecydował również o rozszerzeniu strefy. Od tego sezonu obejmie ona



FOT. WOJCIECH FRELICHOWSKI

Od 15 czerwca do 15 września parking w centrum Ustki jest płatny. Za postój do 30 minut zapłacimy 3 złote, pierwsza godzina kosztuje 6 złotych, druga 7 złotych, a trzecia 8 złotych. Każda kolejna godzina postojtu to koszt 6 złotych

także ulicę Portową wraz z funkcjonującym tam parkingiem.

Zmiany są odpowiedzią na duże problemy z dostępnością miejsc parkingowych, szczególnie w centrum miasta i w rejonach atrakcji turystycznych

w sezonie letnim. Analiza zlecona przez Urząd Miasta Ustka wykazała, że największe obciążenie parkingów występuje właśnie w weekendy. Dzięki wprowadzeniu śródmiejskiej strefy parkowania chcemy zwiększyć rotację po-

jazdów, a tym samym ułatwić parkowanie mieszkańcom i turystom - przekonują usteccy urzędnicy.

Dobrą wiadomością dla kierowców jest brak podwyżek. Stawki za parkowanie pozostają na niezmiennym poziomie.

Za postój do 30 minut zapłacimy 3 złote, pierwsza godzina kosztować będzie 6 złotych, druga 7 złotych, a trzecia 8 złotych. Każda kolejna godzina postojtu to koszt 6 złotych. Dostępna będzie również opłata dzienna w wysokości 50 złotych.

Zmotoryzowani mieszkańcy posiadający Ustecką Kartę Mieszkańca i zamieszkujący obszar strefy mogą skorzystać z atrakcyjnych cenowo abonamentów. Jednomiesięczny abonament to koszt 30 zł, a trzymiesięczny kosztuje 80 złotych.

Śródmiejska Strefa Płatnego Parkowania w Ustce obejmuje ulice: ul. Zaruskiego, ul. Żeromskiego, ul. Mickiewicza, ul. Sprzymierzeńców, ul. Leśna, ul. Wczasowa, ul. Kopernika (od ul. Chopina do ul. Pogodnej), ul. Pogodna (od ul. Kopernika do ul. Wyszyńskiego), ul. Plac Wolności, ul. Piłsudskiego, ul. Kościuszki, ul. Kilińskiego, ul. Beniowskiego parkowanie prawostronne (od ul. Chopina do ul. Mickiewicza), ul. Marynarki Polskiej (od budynku przy ul. Marynarki Polskiej 84 do budynku przy ul. Marynarki Polskiej 45), ul. Kaszubska (od ul. Marynarki Polskiej do Bulwaru Portowego), ul. Mała, ul. Słowiańska, ul. Wyszyńskiego, ul. Jana z Kolna, ul. 45-lecia Gminy Ustka, ul. Portowa.

©@

Uciekli z miejsca wypadku i nie pomogli kobiecie zakleszczonej w samochodzie

oprac. Patryk Czerwiński
Region

Na drodze wojewódzkiej 214 pod Łebunią w powiecie łęborskim kierowca VW Golfa nie dostosował prędkości, zjechał na przeciwległy pas i zderzył się z Fordem Kugą. 27-letni kierowca (bez uprawnień) i jego 47-letni pasażer uciekli z miejsca, nie pomagając zakleszczonej 62-latkce, która z licznymi złamaniami trafiła do szpitala. Po trzech godzinach policja zatrzymała 27-latkę przy lesie, a kilkadziesiąt minut później pies służbowy znalazł 47-latkę.

W miniony czwartek rano na drodze wojewódzkiej 214 między Osowem Łęborskim a Łebunią doszło do zderzenia VW i Forda. Jak wynika z relacji świadków, kierowca volkswagena i jego pa-

sażer uciekli z miejsca zdarzenia, nie udzielając pomocy zakleszczonej w fordzie kobiecie.

Strażacy wydostali z rozbitego auta 62-latkę z powiatu łęborskiego. Z podejrzeniem licznych złamań została przewieziona do szpitala. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący VW Golfem przed Łebunią nie dostosował prędkości do warunków na drodze i na łuku zjechał na przeciwległy pas, zderzając się z jadącym z naprzeciwka Fordem Kugą.

Po około trzech godzinach poszukiwań funkcjonariusze ruchu drogowego zatrzymali pod lasem między Osowem a Cewicami 27-latkę podejrzewanego o kierowanie autem. Mężczyzna z gminy Nowa Wieś Łęborska i nie posiada uprawnień do prowadzenia pojazdów. Badanie alko- i narkotestem nie wykazało, by był nietrzeźwy, ale pobrano od

niego krew do dalszych badań. Został osadzony w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych.

Kilkadziesiąt minut później w lesie w okolicy Maszewa Łęborskiego pies służbowy doprowadził przewodnika do drugiego z uciekinierów, 47-letniego mieszkańca tej samej gminy. W wypadku odniósł obrażenia i został przewieziony do szpitala.

Policjanci nałożyli na 27-latkę mandaty karne w łącznej kwocie 9 tysięcy złotych oraz przedstawili mu zarzuty spowodowania wypadku komunikacyjnego i nieudzielenia pomocy osobie znajdującej się w położeniu groźącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Odpowie on też za prowadzenie pojazdu bez uprawnień, a za nieudzielenie pomocy 62-latkce również 47-letni pasażer. ©@

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0011536964

GŁOS
POMORZA

Wtorek
się liczy

gp24.pl

Burmistrz Kępic

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kępicach przy ul. Niepodległości 6 został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym lokal mieszkalny nr 11 położony w budynku nr 12 przy ul. Tadeusza Bielaka w miejscowości Kępice, gm. Kępice.

AUTOPROMOCJA

0211536278

ZAWODY

ROWER

KOWE

w Słupsku

dzieci

3-9 lat

21

CZERWCA

godz. 10.00

Stadion 650-lecia

ul. Madalińskiego 4

Słupsk

Informacje: www.gp24.pl/rowerkisłupsk

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

Jak kraje bałtyckie gotują się do wojny z Rosją

Grzegorz Kuczyński
Zbliżenia

Każdy miesiąc zbrojnego konfliktu Rosji z Ukrainą jest dla krajów bałtyckich drogienny. Estonia, Łotwa i Litwa gorączkowo - choć nie do końca tak samo - przygotowują się na inwazję śmiertelnego wroga ze wschodu. Pytanie nie brzmi „czy?”, ale „kiedy?”

Dopóki trwa wojna rosyjsko-ukraińska, państwa bałtyckie są względnie bezpieczne - mówi Bartosz Chmielewski, analityk Ośrodka Studiów Wschodnich. Gość Grzegorza Kuczyńskiego w programie Punkt Zapalny na portalu i.pl uważa, że w pewnym sensie obecnie gwarantem bezpieczeństwa państw bałtyckich jest Kijów, bo „te siły rosyjskie, które mogłyby państwom bałtyckim zagrozić, są zaangażowane na froncie ukraińskim”. Nad możliwą datą uderzenia Rosji na najmniejszych członków wschodniej flanki NATO będzie się można zastanawiać dopiero po zamrożeniu wojny na Ukrainie. - Ile Rosja będzie potrzebowała czasu na modernizację, na odbudowę zasobów i czy ta eskalacja na Zachodzie jej będzie potrzebna i w jakiej perspektywie - mówi Chmielewski.

Nie podejmuje się wskazać daty wybuchu wojny, ale na pytanie „czy wybuchnie?” odpowiada twierdząco. Zauważa bowiem wiele podobieństw w retoryce i żądaniach Moskwy wobec krajów bałtyckich i wobec Ukrainy. Choćby przedstawianie tej ostatniej jako państwa faszystowskiego i rusofobicznego. Podobne narracje wobec państw bałtyckich były stosowane już w latach dziewięćdziesiątych. Moskwa wykorzystywała wtedy choćby propagandowo marsze nacjonalistów łotewskich upamiętniających tradycję Legionów SS walczących z Sowietami u boku Hitlera.

- Jeżeli mówimy o tych narracjach wobec państw bałtyckich, to jedyna nowa rzecz, która budzi moje obawy, to jest nowa narracja, która się pojawiła wobec Estonii, że właściwie granica estońsko-rosyjska nie istnieje, a co najmniej wątpliwościom poddawany jest jej przebieg - mówi analityk OSW. Wynika to z faktu, że choć Federacja Rosyjska i Estonia pod-

piwały traktat graniczny, to nie został on dotąd ratyfikowany, ani przez jedną, ani przez drugą stronę. Po odzyskaniu niepodległości w Estonii nie brakowało głosów, żeby do preambuły wpisać informację o przesunięciu granicy na korzyść Rosji w porównaniu z granicą sprzed okupacji sowieckiej. Oczywiście nie oznaczało to roszczeń terytorialnych, a potem po stronie estońskiej temat wygasł.

- No i obserwuję, że od kilku miesięcy ten problem przez Rosję jakby jest odgrzewany, tylko w trochę innym kontekście: że ta granica... nie istnieje - mówi Chmielewski, zwracając uwagę, że zapewne w związku z tą narracją doszło ostatnio do kilku granicznych prowokacji rosyjskich. Pojawili się nie tylko pogranicznicy rosyjscy, ale też ludzie w nieoznakowanych mundurach („zielone ludziki”). Dla Estonii jest to zagrożenie, bo gdy w przyszłości jakieś rosyjskie oddziały przejdą gdzieś granicę, to Moskwa będzie bagatelizowała sprawę, mówiąc, że „tak naprawdę do niczego nie doszło, bo nikt nie wie, gdzie ta granica przebiega”.

W ostatnim czasie w rosyjskiej retoryce pojawia się też częściej kwestia „oblężonego” obwodu królewieckiego. Zdaniem analityka OSW, to akurat wiąże się nie tyle z wojennymi zagrożeniami wobec Bałtów, co z kwestią tranzytu rosyjskiego do eksklawy. - Podniesienie przez Rosjan kwestii Kaliningradu zazwyczaj łączy się z końcem lub zmianą warunków jednej z umów między Litwą a Rosją dotyczących tranzytu, nie tylko tranzytu kolejowego, który jest ważny i jest też elementem umowy unijno-rosyjskiej - mówi Chmielewski. Rosjanie podnoszą te kwestie zazwyczaj wtedy, kiedy dochodzi do jakichś negocjacji z Wilnem o przedłużenie długoterminowych umów, przedstawiając Litwę jako państwo, które chce „zagłodzić” eksklawę.

Z trzech krajów bałtyckich najslabszym ogniwem wydaje się Łotwa, której „głównym problemem jest pewna kruchość, niewydolność państwa”. - Ryga jako centrum polityczne ma problemy z wdrażaniem podjętych decyzji, czy to dotyczy gospodarki czy społeczeństwa. Też wewnętrzny system polityczny Łotwy jest



Tylko 162-metrowy most oddziela estońską Narwę od Rosji. Dziś stoją na nim zapory przeciwczołgowe i instalacje przeciwdronowe

dość kruchy, a dość duże znaczenie mają w nim regionalni gracze czy silni samorządowcy. Moglibyśmy ich czasem nazywać oligarchami, ale nie w takim rosyjskim stylu, tylko na poziomie lokalnym, na styku polityki i biznesu - mówi Chmielewski. Tacy ludzie - czy to biznesmeni w rodzaju Aivarsa Lembergsa i Piotra Avena, czy samorządowcy w rodzaju burmistrzów trzęsących największymi miastami w Łatgalii - potrafią generować spory polityczne albo wpływać na politykę łotewską zakulisowo.

Choć w Wilnie, Rydze i Tallinie od dawna były obawy przed rosyjską agresją, to dopiero po 2022 roku na poważną skalę ruszyła współpraca trzech krajów w obszarze obronnym. Symbolem jest projekt Bałtyckiej Linii Obrony. Pytanie, czy ważniejsza jest w nim polityka, czy faktycznie obronność? Zdaniem eksperta, w realizacji tego projektu widać bowiem sporo trudności. - Z perspektywy Warszawy, Brukseli, Waszyngtonu, czy nawet Sztokholmu, trzy państwa bałtyckie się zjednoczyły, mają

wspólny projekt, budują umocnienia na granicach - mówi Chmielewski. „Natomiast jak spojrzymy na ten problem z perspektywy Wilna, Rygi i Tallina, to widzimy, że każde z tych trzech państw ma inny koncept, inaczej będzie realizowało tę Bałtycką Linie Obrony”. Pojawia się wątpliwość, czy wszystkie trzy kraje zdążą zbudować te umocnienia przed wybuchem wojny i czy te struktury będą kompatybilne.

Chmielewski zwraca uwagę na różnice w pomyśle krajów bałtyckich na obronną linię mającą spowolnić marsz Rosjan. Na przykład „bunkry planuje budować na granicy tylko Estonia. Takiego pomysłu na Łotwie czy na Litwie nie ma”. - Łotwa mówi o zbudowaniu infrastruktury opóźniającej nieprzyjaciela na najważniejszych szlakach drogowych, kolejowych na linii wschód-zachód i właściwie mówimy tutaj o dwóch autostroadach łączących Rygę z Rosją - wyjaśnia analityk OSW. Jeszcze inaczej do sprawy podchodzi południowy sąsiad Łotwy. - Dla Litwy granica, na której jest budowana Bałtycka Linia Obrony, to w więk-

szości granica z Białorusią, w mniejszym stopniu granica z rosyjskim obwodem królewieckim, bo ta granica była umacniana jeszcze przed wybuchem pełnoskalowej wojny na Ukrainie. To granica z Białorusią jest problemem politycznym, gospodarczym i wojskowym - wyjaśnia gość Punktu Zapalnego. Inaczej niż w przypadku Estonii i Łotwy, litewskie pogranicze jest dużo gęściej zasiedlone. - To jest problematyczne i widzimy to w kontekście dyskusji o budowie nowego poligonu przy granicy z Białorusią i z Polską, gdzie trwa spór między Wilnem a lokalną społecznością, która nie chce dać się wysiedlić na potrzeby budowy nowego poligonu - mówi Chmielewski.

Kraje bałtyckie liczą oczywiście na sojuszników z NATO. Oni są już obecni na terytorium Litwy, Łotwy i Estonii, a w wyniku rosyjskiej inwazji na Ukrainę i postanowień kolejnych szczytów NATO postanowiono zwiększyć tę obecność sojuszniczą do poziomu brygad. Ten proces nie zachodzi wszędzie w takim samym tempie. Najszybciej swoją obecność

zwiększyła Kanada na Łotwie, która jest państwem ramowym natowskich sił w tym kraju. Ale na przykład Estonia ma pewien problem z Brytyjczykami, którzy są państwem ramowym w tym kraju, ale tak naprawdę nie są gotowi, by szybko zwiększyć tu swe lądowe siły. Dlatego Estończycy szukają dodatkowego wsparcia - intensyfikując np. współpracę z Francją. Z kolei na Litwie państwem ramowym są Niemcy. Berlin pierwszy zadeklarował zwiększenie swej obecności do poziomu całej brygady, ale oczekiwał od Litwinów rozbudowy odpowiedniej infrastruktury. - Litwini podjęli tą rękawicę i dość szybko taką infrastrukturę tworzą. Tu chodzi właściwie o całe miasteczko wojskowe dla Niemców, ponieważ ta niemiecka brygada na wniosek litewski ma się przenieść z całymi rodzinami - mówi analityk. - Nieoficjalnie, jak się czasem zapytamy ekspertów, czy niektórych komentatorów, to Litwa też patrzy na Polskę jako na tego najbliższego sojusznika, ze względu na geografie i ze względu na bliskość polityczną, ale nie tylko - dodaje Chmielewski.

Szczegółowe plany obronne krajów bałtyckich są rzeczą jasną tajemnicą, ale w publicznej debacie nie ma scenariusza szybkiego odwrotu i szybkich postępów wroga. - Z pewnością wydarzenia z Ukrainy z 2022 roku, obrutki z Buczy, zmieniły pewne narracje polityczne w tych trzech państwach i przynajmniej jak deklarują to politycy, każde z tych trzech państw jasno mówi: bronimy terytorium naszego kraju od pierwszego kilometra, bo nie możemy powtórzyć właśnie sytuacji z Ukrainy - podkreśla analityk OSW. Co ważne, wolę walki wykazują masowo sami obywatele. Zwraca uwagę choćby widoczna w ostatnich latach popularność służby w formacjach obrony terytorialnej. - Jest ta wola obrony i nawet, co może być zaskakujące dla niektórych, są też takie grupy w społeczności rosyjskojęzycznej, czy w Estonii, czy na Łotwie, które chcą bronić swoich małych ojczyzn, swoich bloków w Narwie czy w Tallinie, w Rydze czy w Dyneburgu - mówi analityk Ośrodka Studiów Wschodnich.

FOT. MARKO MUMM/APPEAST NEWS

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Zabójstwo taksówkarza

27-letni Mateusz G. z Czarska ma zostać dziś przesłuchany i usłyszeć zarzuty w związku z zabójstwem taksówkarza. Zwłoki 75-letniego taksówkarza zostały ujawnione krótko po dokonanej zbrodni, przed północą, z 12 na 13 czerwca, na parking przy drodze krajowej nr 22 w pobliżu miejscowości Młynki (woj. pomorskie). Ratownicy medyczni z karetki pogotowia nie podjęli reanimacji. Taksówkarz już nie żył. Killkaset metrów dalej stał jego mercedes. Do sprawy poszukiwany był

27-letni Mateusz G. z Czarska. Zatrzymany został w sobotę o godz. 14 w Gdańsku. Wieczorem trafił do policyjnej izby zatrzymań w Chojnicach. W chwili zatrzymania 27-latek był pijany. Na miejscu zabezpieczono odnalezioną zakrawioną odzież Mateusza G., ślady daktyloskopijne. Wstępne ustalenia w śledztwie, wskazują na motyw rabunkowy. - Celem był mercedes ofiary - przekazał w niedzielę prokurator rejonowy w Chojnicach Mirosław Orłowski. PAP

HISTORIA

Rocznica pierwszego transportu



W niedzielę w Oświęcimiu i Harmęczach odbyły się uroczystości upamiętniające 86. rocznicę pierwszej deportacji Polaków do niemieckiego obozu Auschwitz. W obchodach wzięło udział m.in. kilkuset byłych więźniów obozu zagłady. Honorowy patronat nad uroczystościami objął prezydent Karol Nawrocki.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Zatrzymani za nielegalny hazard

22 osoby zatrzymane, a 99 automatów zabezpieczonych - to efekt wspólnych działań funkcjonariuszy Krajowej Administracji Skarbowej i Policji. Jak przekazała rzeczniczka prasowa KAS st. asp. Justyna Pasiecznińska służby przeprowadziły skoordynowaną trzydniową operację wymierzoną w organizatorów nielegalnego hazardu. W trakcie przeszru-

kań zabezpieczono ponad 160 gramów substancji narkotycznych, w tym marihuany oraz 3-CMC. Funkcjonariusze zabezpieczyli również ponad 117 tys. zł w gotówce oraz zatrzymali 22 osoby, w tym 13 obywateli Ukrainy i dziewięciu Polaków. Łącznie postawiono 19 zarzutów dotyczących m.in. posiadania środków odurzających oraz przestępstw skarbowych.

PALIWA

Rząd latem zakończy projekt dotyczący cen paliw - poinformował w sobotę premier Donald Tusk. - Myśmy zakładali, i z tego się wywiązaliśmy, że do lata będziemy dopłacać do tego, aby ceny paliw nie wystrzeliły w górę - zrealizowaliśmy - powiedział premier. Pod koniec marca rząd wprowadził pakiet „Ceny Paliwa Niżej” (CPN), którego celem jest ochrona konsumentów przed skutkami kryzysu paliwowego.



Mieliśmy najtańsze paliwo w Europie przez czas kryzysu, ale oczywiście ten projekt będziemy kończyli latem

Donald Tusk premier RP

Prezydent Karol Nawrocki podróżuje i wetuje

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki przejdzie do historii. Nie jako najlepszy prezydent RP, o tym zdecydują Polacy i historia, ale jako ten, który zawetował najwięcej ustaw uchwalonych w Sejmie.

Prezydent Nawrocki ma ostatnio sporo na głowie: na jego biurku wylądowały nowe projekty ustaw, które mógł podpisać lub zawetować, i zaproszenia. Także to zza oceanu: od prezydenta Donalda Trumpa. Trump zaprosił Nawrockiego na UFC Freedom 250 w Białym Domu. To jedna z imprez towarzyszących obchodom 250. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych, nie bez znaczenia jest także fakt, że gala największej organizacji MMA odbyła się w dniu 80. urodzin prezydenta USA.

Prezes PiS nie był tym zaproszeniem zachwycony. Uznaje mieszane sztuki walki za dyscyplinę pozbawioną zasad znanych z tradycyjnych sportów walki.

- Ja nawet lubię oglądać sporty walki, ale takie, w których funkcjonują jakieś zasady związane z tradycją rycerską - stwierdził Jarosław Kaczyński, komentując zaproszenie dla prezydenta Nawrockiego od Trumpa. - Na przykład, bokser, który obala na ziemię uderzeniem innego boksera, nie



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Nawrocki i tak do USA poleciał. Nie przejął się komentarzami prezesa, ale i polityków koalicji

rzucą się na niego i nie bije go dalej, bo to jest właśnie ta tradycja. Natomiast, tego nie ma w MMA i ja w związku z tym nie poważam, że tak powiem, tego sportu - dodał prezes PiS.

Ale prezydent Nawrocki i tak do Stanów Zjednoczonych poleciał. Nie przejął się za bardzo komentarzami prezesa, ale i polityków koalicji rządzącej.

Donald Tusk pytany przez dziennikarzy o podróż Karola Nawrockiego za ocean, stwierdził, że z oczywistych względów życzy prezydentowi powodzenia w jego amerykańskiej wyprawie i zwrócił się do niego „z gorącym apelem”, by w USA „nie dał się zaciągnąć do klatki”.

- Wiemy, że lubi boks, ale lepiej nie ryzykować. Wiadomo, jak niektóre walki się kończą, więc mam nadzieję, że nie da się namówić na tego typu konfrontacje - powiedział Tusk.

Tyle wizyta prezydenta Nawrockiego na urodzinach Donalda Trumpa, ale wydaje się, że od wielkiej gali MMA, nawet za oceanem, są rzeczy ważniejsze, przynajmniej dla Polaków.

W ubiegłym tygodniu prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę dotyczącą ordynacji podatkowej i Kodeksu karnego skarbowego, ustawę o rynku kryptoaktywów, a także ustawę o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowa-

nych ze środków publicznych. To już 36 wet, co czyni Nawrockiego rekordzistą wśród polskich prezydentów.

Co ciekawe, jeśli chodzi o kryptoaktywa, to trzecie weto prezydenta.

- Rząd z uporem maniała uprawia walkę z „krypto cieniem” zamiast realnie rozwiązywać problem. To pokazuje, że niestety intencje nie są tu czyste, chodzi o to, by mówić o problemie z kryptoaktywami, a nie żeby ten problem realnie rozwiązać - stwierdził Karol Nawrocki w swoim oświadczeniu.

Z kolei zawetowana ustawa o świadczeniach opieki zdrowotnej zawiera przepisy wprowadzające zmiany w finansowaniu diagnostyki HCV i bezpłatnego leczenia HIV dla osób bez ubezpieczenia. W nagraniach Karol Nawrocki powiedział, że zdecydował się na weto właśnie ze względu na tę drugą część ustawy.

Jak przekazał Rafał Leśkiewicz, rzecznik prasowy prezydenta, Nawrocki skieruje do Sejmu własny projekt ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej zawiera przepisy wprowadzające zmiany w finansowaniu diagnostyki HCV i bezpłatnego leczenia HIV dla osób bez ubezpieczenia.

Oświadczenie szefa CDBA: Biuro współpracuje z prokuraturą ws. śledztwa dotyczącego „Pegasusa”

Karolina Wrońska
Warszawa

„Biorę pełną odpowiedzialność za politykę kadrową” - oświadczył w niedzielę szef CBA Tomasz Strzelczyk. Zapewnił też o współpracy z prokuraturą w sprawie śledztwa dotyczącego „Pegasusa”.

„Wszelkie działania naruszające przepisy prawa lub procedury wewnętrzne będą spotykały się z natychmiastową i sta-

nowczą reakcją. Jednocześnie biorę pełną odpowiedzialność za politykę kadrową prowadzoną obecnie w Biurze” - podkreślił Strzelczyk w niedzielnym oświadczeniu zamieszczonym na platformie X.

„W trosce o dobro prowadzonych postępowań CBA współpracuje z prokuraturą” - dodał Strzelczyk.

W piątek rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak poinformował o kolejnych zarzutach postawionych

w ramach śledztwa dotyczącego wykorzystania oprogramowania „Pegasus”, które od kwietnia 2024 roku prowadzi Zespół Śledczy nr 3 PK. Zarzuty o charakterze uzupełniającym usłyszeli byli funkcjonariusze CBA Jarosław W. i Katarzyna S., którzy zarzuty w śledztwie usłyszeli jeszcze w czerwcu 2025 roku.

Rzecznik PK poinformował też o przedstawieniu zarzutów Angeli P., która przed ich ogłoszeniem obejmowała stanowisko eksperta Wydziału I Opera-

cyjno-Śledczego Delegatury CBA w Warszawie.

Do sprawy odniósł się w piątek rzecznik prasowy ministra koordynatora ds. służb specjalnych Jacek Dobrzyński. W swoim wpisie na X podkreślił, że „po postawieniu zarzutów funkcjonariuszka została zwolniona w trybie natychmiastowym”. Jak dodał, audyty w CBA zostały przeprowadzone na polecenie ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemieniaka. PAP

Nocny atak ukraińskich dronów na cele w Rosji. Obiekty stanęły w ogniu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Ukraińskie drony zaatakowały ostatniej nocy rosyjskie zakłady chemiczne w obwodzie tuskim na południe od Moskwy oraz składy paliw w Rybińsku na północ od stolicy Rosji.

Portal RBK-Ukraina podał, że bezzałogowce uderzyły w zakłady chemiczne Azot w Nowomoskowsku w obwodzie tuskim. Słychać tam było eksplozje, a mieszkańcy publikowali nagrania pokazujące silny pożar. Kolejnymi celami ukraińskich ataków była infrastruktura kolejowa w mieście Wiazma w obwodzie smoleńskim i zajezdnia lokomotywowa w Iłowajsku, w okupo-

wanej przez Rosję części obwodu donieckiego.

„Są dobre wyniki naszych żołnierzy w realizacji dalekosiężnych sankcji przeciwko ważnym obiektom na terytorium Rosji oraz na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy” - napisał szef państwa ukraińskiego w serwisach społecznościowych prezydent Wołodymyr Zełenski.

Rosyjskie ataki

W nocy z soboty na niedzielę wojska rosyjskie atakowały też Ukrainę. Według Sił Powietrznych tego kraju okupanci użyli w atakach 98 dronów, z czego 91 zostało strąconych lub unieszkodliwionych środkami walki elektronicznej. Siedem bezzałogowców trafiło w cele w sześciu miejscach - przekazano w komunikacie. PAP



Ukraińcy przeprowadzili kolejne udane ataki dronowe na zakłady chemiczne i naftowe na terenie Rosji

Reżim w Iranie wciąż prześladowuje krytyków

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Najnowsze doniesienia z Iranu wskazują, że intensywne represje wobec opozycji politycznej w kraju, które rozpoczęły się podczas masowych protestów w styczniu, trwają nieprzerwanie.

W sobotę 13 czerwca Irańskie Stowarzyszenie Pisarzy ogłosiło, że Yousef Ansari, poeta i powieściopisarz aresztowany 8 stycznia, został skazany na cztery miesiące więzienia oraz kolejne osiem miesięcy w zawieszeniu.

Z kolei Radio Farda wchodzące w skład stacji RFE/RL doniosło, że Fereydoun Farahani, profesor muzyki i wykładowca gościnny architektury na Uniwersytecie Pars, został aresztowany za posty w mediach społecznościowych, które opublikował podczas demonstracji.

W prowincji Isfahan reżimowy wymiar sprawiedliwości ogłosił, że 100 „zdradców” zostanie pozbawionych majątku, nie podając jednak żadnych dalszych szczegółów. Od kilku tygodni władze irańskie ogłaszają podobne zarządzenia wobec setek osób.

Iran Human Rights Group, organizacja z siedzibą w Norwegii, poinformowała 8 czerwca, że w tym roku co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podstawie zarzutów o podłożu politycznym.



Reżim zmobilizował zwolenników do walki z krytykami republiki islamskiej. Reżim uderza wciąż w różne grupy, które uznaje za niebezpieczne

Również 13 czerwca agencja informacyjna Tasnim, poinformowała, że aresztowano podejrzanego o „kontakty z zagranicznymi elementami szpiegowskimi”.

Osobno Rada Koordynacyjna Irańskich Związków Zawodowych Nauczycieli wydała 13 czerwca oświadczenie potępiające presję ze strony służb bezpieczeństwa, aresztowania, orzeczenia sądowe i ograniczenia nałożone na działaczy związków zawodowych nauczycieli, stwierdzając, że nie można ich uznać za odosobnione przypadki.

Takie działania są „wyrażeniem i zorganizowanym schematem mającym na celu osłabienie niezależnych związków zawodowych nauczycieli i ucieszenie głosu społecznych postulatów” - stwierdzono w oświadczeniu.

Kolejnym elementem represji jest coraz częstsze stosowanie

Co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podstawie zarzutów o podłożu politycznym

nowej ustawy wprowadzonej po zeszłorocznej 12-dniowej wojnie z Izraelem, rozszerzającej kary za domniemane szpiegostwo. W ostatnich tygodniach niektórzy z oskarżonych o szpiegostwo zostali powieszeni wraz z dziesiątkami innych więźniów politycznych.

W raporcie z końca maja organizacja Amnesty International ogłosiła, że co najmniej 78 protestujących i więźniów politycznych skazanych na śmierć jest zagrożonych egzekucją, w tym co najmniej 41 osób aresztowanych w związku ze styczniowymi protestami.

Misja nieudana. Prezydent znalazł nowego premiera

Anna Nagel
Bukareszt

Adrian Vesteu otrzymał misję tworzenia rumuńskiego rządu. Mianował go prezydent Nicusor Dan. Były doradca Dana, europoseł Eugen Tomac zrezygnował rano ze stanowiska.

- Eugen Tomac wycofał swoją kandydaturę dziś rano i w tych okolicznościach mianuję Adriana Vesteu na stanowisko premiera - powiedział Dan. Tomac dążył do kierowania rządem technokratów, ale nie uzyskał wystarczającego poparcia w parlamencie.

Już wcześniej rumuńskie partie twierdziły, że rząd mniejszościowy, bez stałej większości w parlamencie, byłby lepszym rozwiązaniem niż rząd technokratów.

Dan dąży do zakończenia kryzysu politycznego, który zahamował proces decyzyjny, utrudnił dostęp do funduszy UE i doprowadził rumuńską walutę do rekordowo niskiego poziomu. Vesteu, przewodniczący rady okręgu Braszów, będzie miał 10 dni na utworzenie rządu i uzyskanie wotum zaufania w parlamencie.

Na początku maja w wyniku przegłosowania przez parlament wotum nieufności upadła koalicja rządowa kierowana przez premiera Ilię Bolojana. Do głosowania doszło po utracie przez koalicję większości w parlamencie, co nastąpiło wskutek odejścia z niej Rumuńskiej Partii Socjaldemokratycznej (PSD).

Kolejne wybory parlamentarne w Rumunii odbędą się dopiero w 2028 r. PAP

Komandosi przechwycili statek rosyjskiej „floty cieni”. Akcję osłaniały brytyjskie okręty

Grzegorz Kuczyński
Londyn

Brytyjskie siły zbrojne przechwyciły tankowiec należący do rosyjskiej „floty cieni” w kanale La Manche w nocy z soboty na niedzielę, poinformował premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy napędzają wojnę Putina w Ukrainie, że nie pozwolimy im się ukryć” - napisał Starmer na X.

W trakcie trwającej sześć godzin operacji komandosi Królewskiej Piechoty Morskiej oraz specjalnie przeszkoleni funkcjonariusze organów ścigania z Narodowej Agencji ds. Zwalczania Przestępczości, przy wsparciu Sił Powietrznych, weszli na pokład tankowca Smyrtos.



W akcji brał udział okręt HMS Sutherland

Operacja była prowadzona przy wsparciu samolotów z Grupy Lotnictwa Morskiego, samolotu P-8 Królewskich Sił Powietrznych, a także okrętów HMS Sutherland i HMS Ledbury. Operacja, przeprowadzona w niedzielę rano, odbyła się

w ścisłej współpracy z Francją, poinformowało Ministerstwo Obrony.

Tankowiec Smyrtos pływa pod banderą Kamerunu i obecnie, według danych Marine Traffic, stoi na kotwicy w kanale La Manche. W oświadczeniu podano, że statek został zatrzymany i będzie pozostawał pod obserwacją u południowego wybrzeża Anglii na czas prowadzenia dochodzenia.

Władze brytyjskie dodają, że środki egzekwowania prawa na wodach terytorialnych Wielkiej Brytanii zostały podjęte zgodnie z prawem krajowym i międzynarodowym. Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer oświadczył, że wydał rozkaz przechwycenia statku.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy podsycają wojnę Putina na Ukrainie, że nie

pozwolimy im się ukryć” - napisał Starmer w swoim poście na X.

Rosja wykorzystuje „flotę cieni” tankowców o nieprzejrzystej strukturze własnościowej, aby ominąć międzynarodowe sankcje nałożone na jej eksport ropy. Według danych brytyjskiego Ministerstwa Obrony „flota cieni”, składająca się z ponad 700 statków i odpowiedzialna za transport 75% rosyjskiej ropy objętej sankcjami, stanowi dla Kremla linię zaopatrzeniową o kluczowym znaczeniu.

Wielka Brytania nałożyła już sankcje na ponad 500 statków. Sankcje zabraniają statkom zawijania do brytyjskich portów, a także zakazują brytyjskim firmom i osobom prywatnym świadczenia usług finansowych, ubezpieczeniowych lub brokerskich na rzecz statków, które dostarczają rosyjską ropę.

Eugenio Murrari,
Vatican News

- Wprowadzenie od 2 lutego biletów wstępu do niektórych rzymskich obiektów dziedzictwa kulturowego, w tym Fontanny di Trevi, skłania do refleksji nad dostępnością i ochroną zabytków oraz nad zjawiskiem „overtourismu” - nadmiernej turystyki. Są to tematy, które przywołują znaczenie obywatelskiej roli sztuki, jak podkreśla w rozmowie z Vatican News Marco Ramazzotti, wykładowca kierunku Zrównoważone Nauki o Turystyce na Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie.

To historia stara jak woda - dokładniej mówiąc Acqua Vergine - która od czasów cesarza Augusta zaczęła tryskać w centrum Rzymu, a od XVIII wieku znalazła swoje ujście w jednym z najbardziej znanych i ukończonych zabytków na świecie - fontannie di Trevi.

W 1731 roku papież Klemens XII ogłosił konkurs i wybrał Nicolò Salvi do wzniesienia wspaniałej marmurowej scenografii, mającej celebrować ten życiodajny żywioł. Od tamtej pory Fontanna di Trevi tętni życiem w sercu miasta, zapowiadając się Rzymianom i odwiedzającym już na pobliskich ulicach swoim szumem i narzucając się swoją monumentalnością oczom tych, którzy nadchodzą.

Piranesi, Fellini, Renato Rascel, Totò - to tylko niektórzy z najbardziej znanych artystów, którzy w różny sposób uczynili ją bohaterką swoich dzieł. Od początku tego miesiąca jednak, aby zobaczyć z bliska słynną nieckę, która wraz z ikonicznym wrzuceniem monety gromadzi marzenia i nadzieje odwiedzających oraz obietnicę powrotu do Wiecznego Miasta, konieczny będzie bilet - płatny dla osób spoza Rzymu.

Innymi płatnymi miejscami w Rzymie będą: Muzeum Rzeźby Starożytnej „Giovanni Barracco”, Muzeum „Carlo Bilotti” - Oranżeria w Villa Borghese, Muzeum „Pietro Canonica”, Muzeum Napoleońskie oraz Villa di Massenzio.

Zachować i upowszechniać

Za zejście schodkami do samej fontanny trzeba będzie zapłacić 2 euro. Z odpłatności zwolnieni są mieszkańcy Rzymu. Ma to w zamysłu zmniejszyć tłok przy fontannie, a przy okazji przynieść dochody potrzebne na utrzymanie tego i innych zabytków.

„Kto mieszka w Rzymie albo ktokolwiek, kto go odwiedził pamięta Fontannę di Trevi jako miejsce mniej lub bardziej chaotyczne i dostępne dla wszystkich, ale bezpłatne” - zauważa Marco Ramazzotti, archeolog i wykładowca kierunku Zrównoważone Nauki o Turystyce

Fontanna di Trevi tylko za opłatą. Nadmierna turystyka wobec kultury



Za zejście schodkami do samej fontanny trzeba będzie zapłacić 2 euro. Ma to zmniejszyć tłok przy fontannie

na Uniwersytecie La Sapienza. „Wprowadzenie biletu spowoduje, jak zdają się już potwierdzać dane, bardziej regulowane i uporządkowane wizyty, a przede wszystkim pozwoli uniknąć nadmiernego tłoku”.

Jak podkreśla, dochody z biletu w wysokości dwóch euro umożliwią lepszą ochronę i promocję tego oraz innych miejsc w stolicy Włoch. „Zastanawiam się jednak - dodaje - skoro Fontanna di Trevi jest dziedzictwem ludzkości, jaki sens ma rozróżnianie między płacącymi nierezydentami a niepłacącymi mieszkańcami?”

Słowa Ramazzottiego dotyczą nie tyle zagranicznych tury-

stów, którzy - jego zdaniem - chętnie kupią bilet, ile przede wszystkim osób przyjeżdżających z pobliskich włoskich prowincji, gdzie istnieje „pilnie potrzeba kształcenia w zakresie poznawania, ochrony i waloryzacji dziedzictwa”, potrzeba „wychowywania do piękna”.

Czy zaniknie „publiczność sztuki”?

Obiektywnym faktem jest wzrost turystyki. 2025 rok był rekordowy, jeśli chodzi o liczbę przybyłych. Wydział Turystyki Rzymu szacuje, że z kraju i zagranicy przybyło około 23 mln turystów, a do tego dochodzą pielgrzymi, którzy przybyli na Rok

Jubileuszowy - było ich, według Stolicy Apostolskiej, ponad 30 mln.

Na tych, którzy muszą zarządzać cenną i kruchą historią kulturową, spoczywa obiektywna odpowiedzialność. „Kiedy w celu uzyskania dostępu do zrozumienia, badań i korzystania z dziedzictwa materialnego i niematerialnego trzeba zapłacić - nawet niewiele - znika to, co Giulio Carlo Argan w jednym ze swoich esejów nazwał ‘publicznością sztuki’, czyli rola sztuki w budowaniu wartości obywatelskich i poszanowania zasad konstytucyjnych”.

Wątpliwości Ramazzottiego dotyczą także ryzyka muzeali-

zacji miejsc i zabytków artystycznych, „których znaczenie wynika z tego, że są częścią krajobrazu, dynamicznego i żyjącego kontekstu”.

Zrównoważona turystyka

Tyle, że zwolennicy wprowadzenia opłat mają argument w postaci hiperturystyki. Problem nadmiernej turystyki jest we Włoszech i gdzie indziej faktem niezaprzeczalnym, a w niektórych przypadkach wręcz sytuacją kryzysową. Można mu przeciwdziałać poprzez wachlarz zróżnicowanych rozwiązań, które godzą kwestię demokratycznej do-

stępności z potrzebą ochrony. Jedną z dróg jest kształtowanie świadomego obywatela i świadomego odwiedzającego, który nie wpadną w pułapkę turystyki konsumpcyjnej, hedonistycznej.

„Ponieważ dzisiaj ludzie pracują zbyt dużo, przy stosunkowo niskich zarobkach, wytworzyła się silna potrzeba ucieczki, używania dobra kulturowego na zasadzie ‘wpaść i wypaść’” - uważa Ramazzotti. Zdaniem archeologa, takie zjawisko szybkiej turystyki jest często podsycane przez międzynarodowe korporacje turystyczne. Może to prowadzić do braku szacunku wobec społeczeństw, przyrody i kultury.

Aby uniknąć ryzykownych koncentracji, ważne byłoby „na nowo odkrywać i promować małe miejscowości, miasteczka, sprzyjając decentralizacji ruchu”, zachęcając do turystyki na peryferiach, w obszarze metropolitalnym i dalej - w prowincjach, również bogatych w skarby - sugeruje nakowiec.

Młodzi i ryzyko wirtualności odbioru sztuki

Również wobec postawy młodych pokoleń wobec sztuki Marco Ramazzotti zachowuje wyważone spojrzenie. „Naszemu nowemu pokoleniu staramy się przekazywać umiejętność krytycznego myślenia i odporności, mając nadzieję, że pomoże im to odnosić się także - choć nie tylko - do dziedzictwa kulturowego” - zauważa.

Przekonuje, że rewolucja technologiczna i sztuczna inteligencja - „która, jak wiadomo, nie zna etyki” - oferuje młodym nowe możliwości, ale stawia też nowe wyzwania, wymagające narzędzi intelektualnych zdolnych im sprostać. Wirtualność, „w pewnym sensie molekularna reprezentacja obiektu historycznego i kulturowego”, odgrywa coraz większą rolę w relacji odbiorcy z dziedzictwem artystycznym i często odwraca nam uwagę od wymiaru dotykowego i percepcyjnego, zwracając obraz, który może być zniekształcony przez algorytmy.

Z drugiej strony wirtualne krajobrazy, rzeczywistość rozszerzona i cyfrowe wycieczki często stoją na solidnych i ważnych projektach badawczych, a ich wkład w poznanie dziedzictwa - także w trójwymiarze i na płaszczyźnie historycznej - nie należy lekceważyć.

Istnieje jednak realne zagrożenie dla młodych ludzi: dodatkowa pokusa samotności w tych informatycznych rekonstrukcjach przeszłości, które, choćby najdoskonalsze, mogą prowadzić do oddalenia się od pragnienia bezpośredniego, zmysłowego doświadczenia dziedzictwa, spotkania i prawdziwego dzielenia się nim.

Gwiazdy punk rocka i metalu zagrają na Łasztowni

Jerzy Wicher
Szczecin

Hells Bells Festival odbędzie się w Szczecinie już 26 i 27 czerwca! Gwiazdy punk rocka i metalu zagrają na Łasztowni, w klimatycznych portowych przestrzeniach, gdzie dziś latem bije serce miasta.

Organizatorzy zaprosili prawdziwe gwiazdy jak Udo Dirkschneider, UK Subs, Pro-Pain, Possessed, Grave Digger czy Discharge. Nie zabraknie także czołówki polskiej sceny w postaci Vader, Dezertera, Furii i The Analogs. Oprócz klasyków gatunku zobaczymy też najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia - m. in. zespoły Pretensje, My Own Abyss czy Seks W Czasach Wojny.

Hells Bells Festival odbywa się po raz pierwszy, lecz od razu przykuł uwagę publiczności i komentatorów z całej Polski. Ciekawy mocny skład miesza nie tylko wszystko co najlepsze w metalu i punk rocku, ale sięga szerzej - to m. in. horrorcorowy raper Słoń czy klimatyczny projekt Drowned In Silver. Koncerty odbędą się na dwóch scenach plenerowych oraz trzeciej in-door w CKE Stara Rzeźnia. Wydarzenie ma świetną oprawę - za wzór i logotyp odpowiada Rafał "Too Mamy Skulls" Wechterowicz.

Szczeciński festiwal zlokalizowany jest na Łasztowni,



Hells Bells Festival odbywa się po raz pierwszy, lecz od razu przykuł uwagę publiczności i komentatorów z całej Polski.

a konkretnie na Placu Gryfitów - kojarzonym głównie dzięki pomnikowi Paprykarza. To portowe tereny do których prowadzą piękne bulwary, a publiczność będzie mieć pod ręką również wesołe miasteczko Holiday Park oraz plażę na Wyspie Grodzkiej. Na terenie festiwalu znajdzie się restauracja z konkretnym menu (m. in. schabowy, paprykarz) oraz food trucki. Nie zabraknie dodatkowych atrakcji jak np. strefa tatuażu oraz merch-market.

Wciąż dostępne są bilety VIP, które oprócz prezentów za-

pewniają m. in. dostęp do strefy VIP z osobnym barem oraz toalet VIP. Warto zwrócić również uwagę na opcję karnetów rodzinnych oraz ulgowych dla osób niepełnoletnich. Po więcej szczegółów zapraszamy na <https://hellsbells.pl/bilety/>

Artyści:

Dirkschneider („Balls To The Wall” set), UK Subs, Pro-Pain (35th anniversary), Grave Digger, Cockney Rejects, Possessed (40th „Seven Churches”), Vader, Discharge, Furia, Dezerter, NunSlaughter, The

Last Resort, Gama Bomb, Dead Congregation, Frank Blackfire (best of Sodom&Kreator set), The Analogs (old-school set), Słoń, Owls Woods Graves, Hamulec, The Stubs, Belzebong, Dola, Pretensje, Seks W Czasach Wojny, The Materia, Diving Stove, Drowned In Silver, My Own Abyss, Demeted, Shell-Shocked, Detection
HELLS BELLS FESTIVAL
Data: 26-27 czerwca 2026
Miasto: Szczecin
Lokalizacja: Plac Gryfitów - Łasztownia, ul. Tadeusza Wendy

KRÓTKO

SZCZECIN

Wspomnienia i niepewność



Michał Leja powraca z nowym programem stand-upowym pod tytułem „1991”, w którym wchodzi w tematy, których unikał przez lata - od trudnych wspomnień z dzieciństwa, przez niepewność dorosłego życia, aż po swoje najgłębiej skrywane lęki i rozterki. To program, który balansuje na granicy żartu i refleksji, odkrywając przed publicznością zupełnie nową stronę Michała Lei. Wtorek, Nowa Dekadencja, godz. 19

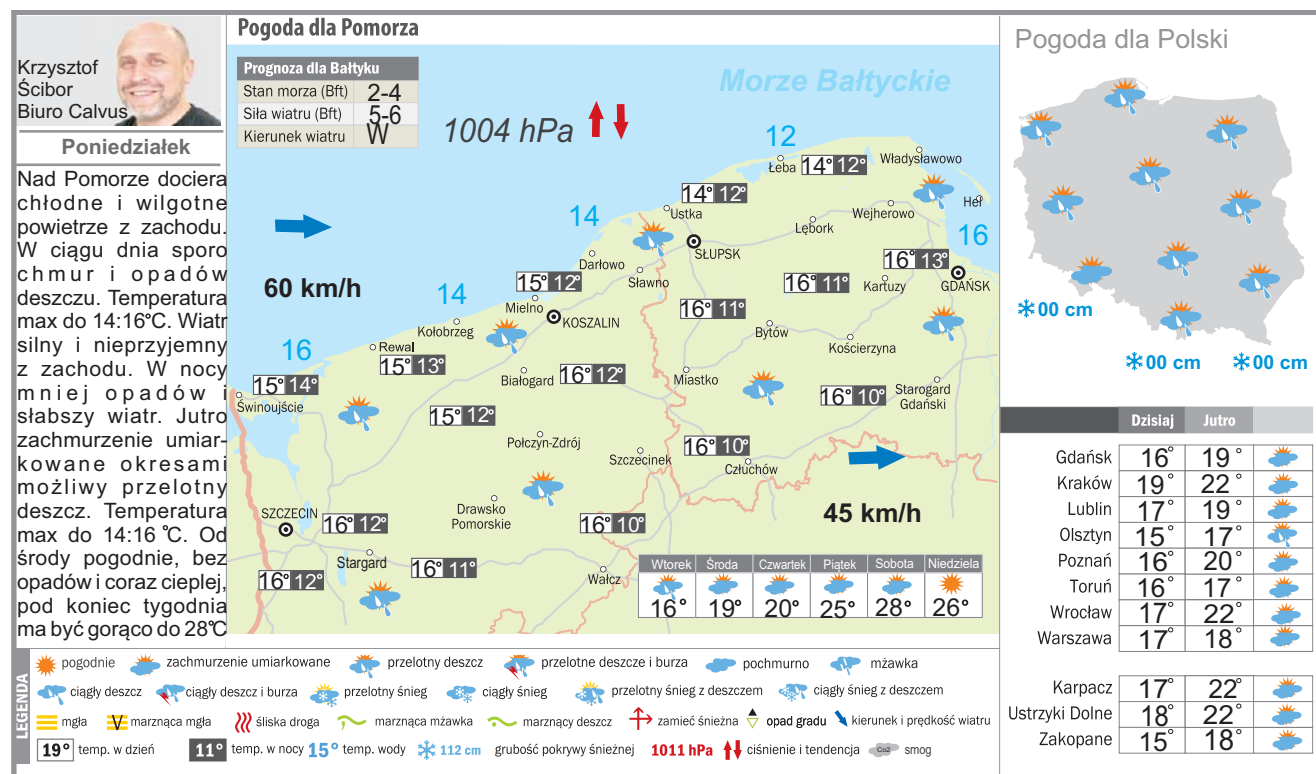
KOSZALIN

Nowe techniki, nieznanne obszary

Marta Mioduszevska swoją przygodę w Pałacu Młodzieży rozpoczęła w 2019 roku. Pod okiem pani Dominiki Paulińskiej-Tylec rozwija talent w dwóch twórczych przestrzeniach: Pracowni Marzeń oraz Pracowni Poza Ramami. W jej pracach widać nie tylko niezwykłą pracowitość, ale przede wszystkim ogromne serce. Marta nieustannie eksperymentuje, z ciekawością odkrywając nowe techniki i nieznanne ob-

szary sztuki. Prezentowane malarstwo to pełne wrażliwości spojrzenie na świat przyrody i człowieka. Wystawa zachwycą bogactwem barw i różnorodnością faktur, łącząc precyzję detalu z odważną kolorystyką. Wizerunki zwierząt, malowane z niezwykłą starannością. Z kolei portrety ludzi, malowane z dużą wnikliwością, zatrzymują ulotny nastrój chwili. Wtorek, Galeria Ratusz, I p., godz. 16.30

POGODA



SŁUPSK

Filmy i prawa człowieka



Europe Direct Słupsk wraz z Kinem Rejs, Klubksięgiarnią Cepelin, Kawiarnią Telewizyjną Pegaz oraz Miejską Biblioteką Publiczną w Słupsku zapraszają na wyjątkowe spotkanie z kinem dokumentalnym, które porusza, inspiruje i skłania do refleksji. WATCH DOCS to jeden z największych festiwali filmowych poświęconych prawom człowieka. 24. Objazdowy Festiwal Filmowy WATCH DOCS. Prawa Człowieka w Filmie w Słupsku, 15-21 czerwca.

MAGAZYN

SPORTOWY24

Mecz tęskniący za wielkością Brazylii z Marokiem, które ma wiele do udowodnienia, zapowiadano jako hit początku mundialu, ale... STR. 14



FOT. GRZEGORZ WAJDA - NEW JERSEY

Czarodzieje nadal poszukują magii

SHAKIRA PRZYĆMIŁA PIŁAKRZY. GWIAZDA DAŁA NAJLEPSZE DOTĄD SHOW NA MŚ STR. 16

Wielki powrót do PZN. Apoloniusz Tajner ponownie został prezesem związku STR. 17

Robert Lewandowski wylądował w Chicago. Czy będzie spełniał swój amerykański sen? STR. 18

Piłka nożna Umowa z mistrzem Czech dopuszcza wymianę piłkarzy

ARKA GDYNIA ZYSKAŁA POTĘŻNEGO PARTNERA Z PRAGI

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Arka Gdynia nawiązała współpracę ze Slavią Praga. O tym mówiło się już od jakiegoś czasu, a teraz już oficjalnie doszło do podpisania umowy o strategicznej współpracy.

Dla Arki współpraca z mistrzem Czech na pewno będzie wartościowa. Oba kluby mają na tym zyskać, bo będą wzajemnie wymieniać się piłkarzami z korzyściami piłkarskimi zarówno dla Arki, jak i Slavii.

- Cieszymy się, że nasza dwuletnia praca w budowaniu zdrowego, silnie osadzonego w lokalnej społeczności klubu została dostrzeżona i doceniona. Slavia Praga to doskonałe zarządzany, nowoczesny klub, regularnie zdobywający mistrzostwo Czech i grający w Lidze Mistrzów. Podpisane memorandum i chęć bliskiej współpracy dają nam możliwość pozyskania know-how niedostępnego dla nas w dotychczasowych warunkach. Wierzymy, że dzięki tej współpracy oba kluby będą mogły skuteczniej konkurować na swoich rynkach - powiedział Marcin Gruchała, właściciel klubu i przewodniczący rady nadzorczej w Arce.

Władze klubów w Gdyni i Pragi widzą dla siebie korzyści, jakie mogą wynieść z tego porozumienia i współpracy.

- Slavia Praga wydaje się idealnym partnerem dla Arki Gdynia do tego typu współpracy. Z jednej strony to klub spor-



Umowa między Arką Gdynia i Slavią Praga została już oficjalnie podpisana

towo, organizacyjnie i finansowo grający w nieporównywalnie wyższej lidze niż Arka czy większość polskich klubów, z drugiej strony bliskość kulturowa i świetna chemia w rozmowach dają poczucie dużego komfortu i zrozumienia wspólnego celu. Możliwość skorzystania z kompetencji posiadanych przez Slavię Praga w zasadzie w każdym aspekcie zarządzania klubem stwarza nam dużo większe niż dotychczas możliwości rozwoju - przyznał Wojciech Pertkiewicz, prezes Arki.

- Ta współpraca stanowi naturalny krok w rozwoju naszego klubu na poziomie międzynarodowym. Arka Gdynia to klub z tradycjami, ambitną wizją i silną pozycją w polskim futbolu. Memorandum tworzy ramy do wymiany doświadczeń i know-how w obszarach,

w których oba kluby mogą wzajemnie skorzystać. Wierzymy, że ta współpraca przyniesie wymierną wartość zarówno Arce, jak i Slavii - powiedział Jaroslav Tvrdík, przewodniczący zarządu Slavii.

Arka i Slavia określiły dokładny plan, jak ma wyglądać współpraca i na czym kluby będą koncentrować się w głównym stopniu. Celem jest zatem strategiczna współpraca piłkarska, współpraca skautingowa i wymiana wiedzy, ocena zawodników i analityka danych, nauka o sporcie i przygotowanie motoryczne, rozwój zawodników i ścieżki kariery, współpraca akademii młodzieżowych, współpraca komercyjna oraz regularne spotkania strategiczne.

- Nasze poszukiwania partnera nie były dziełem przy-

padku. Przez kilka miesięcy analizowaliśmy różne możliwości, a Arka Gdynia wyłoniła się z tego procesu jako klub posiadający szereg cech dobrze odpowiadających tego typu współpracy. Oprócz atrakcyjności polskiego rynku i potencjału sportowego klubu, szczególnie doceniliśmy otwartość i konstruktywne podejście właściciela Arki, jego silne związki z regionem oraz zaufanie, jakim cieszy się wśród kibiców i lokalnej społeczności. Ważną rolę odegrała również bliskość kulturowa naszych krajów oraz dogodne połączenia między Pragą a Trójmiastem. Te oraz wiele innych aspektów tworzą solidne fundamenty dla naszej przyszłej współpracy - dodał Martin Říha, pierwszy wiceprzewodniczący zarządu Slavii Praga.

©/©

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 15.06.2026

Najbardziej nie lubiane miejsce półfinalistów

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. AMW Arkę Gdynia stać było na podium Orleńskiemu Basketu Ligi, ale urazy dwóch kluczowych graczy mocno ograniczyły pole manewru w rywalizacji z Dzikami Warszawa.

Z trzech przedstawicieli Pomorza w Orleńskim Baskecie Lidze 2025/2026 najlepsze wrażenie zrobili koszykarze Mantasa Cesnauskisa. AMW Arka Gdynia weszła do czołowej czwórki play-offów. Etapu tego nie osiągnęli zawodnicy Energi Trefla Sopot, którzy w ćwierćfinałach nie sprościli Dzikom Warszawa. Do play-offów nie dostali się natomiast koszykarze Energi Czarnych Słupsk. W tym ostatnim przypadku o niespodziance nie może być mowy.

Koszykarze Sopot i Gdynię łączy to, że w play-offach zabrakło im zdrowia. Trefl targany kontuzjami w drugiej części sezonu spisywał się poniżej oczekiwań. Zespół fińskiego szkoleniowca Mikko Larkasa miał potencjał na strefę medalową, ale Dzik w ćwierćfinałach wybiły to Sopotianom z głowy. Można gdybać, jak ułożyłaby się ta rywalizacja, gdyby wszyscy zawodnicy byli w pełni sił.

Gdybać też można, jak AMW Arka poradziłaby sobie z Dzikami, już w dwumeczu decydującym o brązowych medalach, gdyby miała pełny skład. W pierwszym spotkaniu w Gdyni po dwóch minutach z grymasem bólu zszedł z parkietu Milan Barbitch, czyli obwodowy, który wniósł wcześniej dużo dobrego do dynamiki gry żółto-niebieskich. Mimo to ekipa Cesnauskisa wygrała 89:84. Przed drugim meczem grono nieobecnych powiększyło się o Mike'a Okauru. Brak kreatywnego Ameryka-

nina szanse na obronę skromnej zaliczki wydawały się znacząco mniejsze. Potwierdziło się to w Hali Koło, gdzie Dzik wygrały 92:78 i mogły się cieszyć z brązowych medali.

Znakomite zawody w Warszawie rozegrał litewski skrzydłowy Einaras Tubutis. Przez prawie 26 minut gry zdobył 19 punktów, 15 zbiórek i 3 bloki. Double-double dorzucił także Kamil Łączyński, który musiał grać prawie 35 minut. Zaliczył 10 punktów i aż 12 asyst.

Koszykarze z Gdyni zrobili wielki sportowy krok sezon do sezonu. Przypomnijmy, że rozgrywki 2024/2025 zakończyli z wielką ulgą, zachowując ligowy byt z dużym trudem. Natomiast w sezonie 2025/2026 zameldowali się w play-offach po siedmiu latach nieobecności, rozbudzając apetyty wśród kibiców. Pokazali wielki charakter z rywalizacji ze wspomnianym Śląskiem Wrocław w ćwierćfinałach. Sił i umiejętności zabrakło im jednak w półfinałowej batalii z Zastalem Zielona Góra. Finalnie, wchodząc do czwórki Orleńskiemu Basketu Ligi, zajęli najbardziej nie lubiane przez sportowców czwarte miejsce.

Dwumeczem z Dzikami Warszawa z profesjonalnym graniem w koszykówkę pożegnał się 42-letni Adam Hrycianiuk. Środkowy przez lata był podkoszowym filarem gdyńskiej drużyny. Łącznie sięgnął po siedem mistrzostw Polski. W latach 2010-2021 w reprezentacji Polski rozegrał 137 meczów.

Dzik Warszawa - AMW Arka Gdynia 92:78
(27:18, 19:27, 35:15, 11:18)

Dziki: Soares 22 (4x3), Edge 19 (3), Vander Plas 14 (3), Oguama 13, Horton 12 (2), Frąckiewicz 5, Chavez 4, Kamiński 2, Kempa 1, Grochowski
Arka: Tubutis 19 (2), Barrett 16 (2), Zyskowski 11 (1), Łączyński 10 (1), Garbacz 10, Ljubicic 10, Hrycianiuk 2, Kowalczyk

IV LIGA NA POMORZU

WYNIKI 34. KOLEJKI

- **GRYF WEJHEROWO - CHOJNICZANKA II CHOJNICE 4:1 (2:1), Bramki dla Gryfa:** Jakub Kwizdiński, Jakub Krefta, Tristan Kowalewski, Marcin Zielonka
- **ARKA II GDYNIA - GRYSŁUPSK 1:0 (1:0), Bramka:** Eryk Urbański (3)
- **POGOŃ LĘBORK - ANIOŁY GARCZEGORZE 0:1 (0:0), Bramka:** Dawid Leško (90+3)
- **SOKÓŁ BÓŻEPOLE WIELKIE - STOLEM GNIEWINO 1:0 (0:0), Bramka:** Patryk Łuszcz
- **PIAST CZŁUCHÓW - KP STAROGARD GDAŃSK 0:2 (0:1), Bramki:** Aleksander Łazarski (7), Damian Garbacz (68)

- **WIERZYCA PEPLIN - GROMNOWY STAW 2:1 (1:1), Bramki:** Hieronim Gierszewski (6,70) - Amadeusz Mielnik (35)
- **POMEZANIA MALBORK - GEDANIA GDAŃSK 0:2 (0:0), Bramki:** Piotr Witczak (61), Mikosz Manuszewski (84)
- **CZARNI PRUSZCZ GDAŃSKI - JAGUAR GDAŃSK 2:1 (0:0), Bramki:** Przemysław Żukowski (59,60) - Jan Müller (70)
- **POWIŚLE DZIERZGOŃ - BYTOVIA BYTÓW 4:3 (3:2), Bramki:** Dominik Fabiś (16), Patryk Lewandowski (23,71), Wojciech Zyska (30-karny) - Adam Gross (11, 14), Arkadiusz Gut (80)

Gedania Gdańsk awansowała do trzeciej ligi, a w barażach o awans rywalizować będzie Grom Nowy Staw. W półfinale barażu Grom zmierzy się na wyjeździe z Pogonią Mogilno. Z czwartej ligi spadają: Piast Człuchów, Pomezania Malbork, Bytovia Bytów

oraz Powiśle Dzierzgoń, jeśli Grom nie wywalczy awansu.

1. Gedania	34	84	112:37
2. Grom	34	72	79:32
3. KP Starogard	34	69	88:38
4. Gryf Śl.	34	65	59:30
5. Arka II	34	65	63:41
6. Czarni	34	55	64:49
7. Chojniczanka II	34	52	69:60
8. Anioły	34	47	57:60
9. Wierzyca	34	46	48:59
10. Jaguar	34	45	45:50
11. Gryf W.	34	44	54:52
12. Pogon	34	44	49:48
13. Sokół	34	41	48:57
14. Stolem	34	39	41:54
15. Powiśle	34	36	38:58
16. Bytovia	34	29	40:80
17. Pomezania	34	19	31:85
18. Piast	34	8	23:118

©/©

BIEGI NA POMORZU

PODSUMOWANO XXVIII EDYCJĘ BIEGÓW GRAND PRIX W CZARNEJ DĄBRÓWCE

Podczas gali nagrodzono 60 najlepszych młodych biegaczy z gminy Czarna Dąbrówka. Roczniak 2020 i młodsi - 100 m - dziewczęta: Maria Stricker (Rokity), Wiktoria Brzeska (Nożyno), Mia Mielewicz (Czarna Dąbrówka); chłopcy: Mikołaj Meyer, Tymoteusz Formela (obaj Jasień), Jan Labuda (Czarna Dąbrówka) Roczniak 2019 - 300 m - dziewczęta: Alicja Małska (Nożyno), Lilianna Mielewicz (Czarna Dąbrówka), Anastazja Starostecka (Nożyno); chłopcy: Dominik Radziszewski, Oliwier Węsierski (obaj Jasień), Franciszek Gradzik (Nożyno)

Roczniak 2018 - 400 m - dziewczęta: Nikola Węsierska (Jasień), Wiktoria Zielonka (Rokity), Hanna Prądzyska (Jasień); chłopcy: Franciszek Farat (Rokity), Michał Jereczek (Jasień), Mieszko Bieliński (Czarna Dąbrówka) Roczniak 2017 - 400 m - dziewczęta: Zofia Krefta, Anna Czaja (Rokity), Hanna Gorzelak (Nożyno); chłopcy: Fabian Kołola (Nożyno), Maksymilian Lis (Czarna Dąbrówka), Tymon Czaja (Rokity) Roczniak 2016 - 400 m - dziewczęta: Zuzanna Zielonka (Rokity), Anna Gadomska (Czarna Dąbrówka), Kinga Czaja (Rokity); chłopcy: Jan Wesołka (Rokity), Mikołaj Gwardiak (Nożyno), Fabian Radziszewski (Jasień) Roczniak 2015 - 500 m - dziewczęta: Lena Zblewska, Nikola Klejna (obie Rokity), Olga Chomacka (Nożyno); chłopcy: Piotr Żwirek (Czarna Dąbrówka), Juliusz Jakubek (Rokity), Hubert Czaja (Rokity)

Roczniak 2014 - 500 m - dziewczęta: Oliwia Bojanowska (Rokity), Michalina Malek, Tamara Cichosz (obie Jasień); chłopcy: Piotr Zielonka (Rokity), Maciej Klajna (Czarna Dąbrówka), Krystian Gongolewski (Rokity) Roczniak 2013 - 800 m - dziewczęta: Nikola Stenka (Jasień), Hanna Piwka (Czarna Dąbrówka), Oliwia Dawidowska (Rokity); chłopcy: Gabriel Jereczek (Rokity), Ksawery Gadomski, Alan Klajna (obaj Czarna Dąbrówka) Roczniak 2012 - 800 m - dziewczęta: Wiktoria Klejna, Aleksandra Żwirek, Anna Stencel (wszystkie Czarna Dąbrówka); chłopcy: Damian Królik, Szymon Krefta (obaj Rokity), Jakub Chrzan (Czarna Dąbrówka) Roczniak 2011 - 800 m - dziewczęta: Agata Kuś, Amelia Malek, Zofia Kuś (wszystkie Czarna Dąbrówka); chłopcy: Kacper Ebel (Nożyno), Adam Jakubowski (Czarna Dąbrówka), Błażej Choszcz (Rokity).
(WF)

Piłkarze grają o najwyższą Pójdźmy za przykładem dyscyplin, w których wideoweryfikacja jest dostępna dla trenerów

TECHNOLOGIA W SŁUŻBIE PIŁKI, NIE TYLKO SĘDZIÓW

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Rozpoczął się mundial. Piłkarze grają o najwyższą stawkę w futbolu - Puchar Świata. „Głos Pomorza” i „Dziennik Bałtycki” przyłączają się do gry i to nie tylko w warstwie informacyjnej.

Rozpoczynamy walkę o zmianę w przepisach dotyczących stosowania technologii VAR. Domagamy się, by przynajmniej raz na połowę meczu sprawdzenie sytuacji przez sędziów, pokazanie jej i wyjaśnienie decyzji było możliwe na żądanie sztabów szkoleniowych tak, jak ma to miejsce w innych dyscyplinach, w których stosowana jest wideoweryfikacja. To nie powinno być żadną łaską ze strony władz piłkarskich, bo to piłkarze i trenerzy są stroną gry, której najbardziej zależy na wyniku.

Technologia VAR stosowana jest na mundialu po raz trzeci. Wideoweryfikacji użyto na dużym turnieju po raz pierwszy w 2018 roku na mistrzostwach świata w Rosji, a w europejskich rozgrywkach podczas mistrzostw Europy w 2021 roku. Każdy kibic wie na czym ona polega, chociaż szczegóły protokołu VAR zna już mało który fan.

Na boisku sędziuje trzech arbitrow, czterech czuwa przy monitorach VAR, czyli łącznie mecz śledzi 7-osobowy zespół sędziowski, który ma do dyspozycji 42 kamery w różnych punktach boiska. Jednak wbrew pozorom to nie sędzia na boisku decyduje, kiedy należy z nich skorzystać. Decyzję jeszcze do niedawna podejmował wyłącznie sędzia główny VAR z pomieszczenia za monitorami. Informował on arbitra na boisku, że sporną sytuację trzeba sprawdzić. W tegorocznym mundialu to się nieco zmieniło. Sędziowie boiskowi mogą też poprosić o sprawdzenie VAR-u, ale w wąskim zakresie, m.in. przy drugiej żółtej kartce, która eliminuje zawodnika z gry. Co ciekawe, odblokowanie VAR-u dla arbitrow z boiska to skutek apeli ich samych. Arbitrzy uważali, że blokowanie technologii może wypaczać mecze.

- Wszyscy widzieli kilka meczów zepsutych przez sędziów, bo nie mogli wykorzystać technologii. Protokół nas blokował. Ktoś w telewizji widział błąd, a sędzia nie mógł podejść do monitora i zmienić decyzji - mówił dla Eurosportu Szymon Marciniak, nasz „eksportowy”



Jeśli piłka ma nas rzeczywiście łączyć, to wideoweryfikacja powinna być dostępna także dla trenerów drużyn

arbitr, który sędziował finał mundialu w Katarze i poprowadzi mecze tegorocznych mistrzostw świata.

Tym „kims”, kto widzi błąd, są jednak nie tylko kibice przed telewizorami, ale też bardzo często sztab trenerski. Dlatego, w naszym przekonaniu, zasadne byłoby, by mogli skorzystać z VAR-u na żądanie wtedy, kiedy potrzebuje tego ich zespół. Tak dzieje się w hokeju, koszykówce czy siatkówce.

Skoro sędziowie boiskowi domagają się pełniejszego dostępu do VAR-u, to jeszcze bardziej zrozumiałe powinno być, że chcą tego także trenerzy i zawodnicy, którzy przecież są stroną gry. To im najbardziej zależy na wyniku, bo gra idzie o wielką stawkę. Tak było podczas ostatniego finału Ligi Mistrzów pomiędzy Arsenalem Londyn a PSG. Pomimo protestów Arsenalu sędzia VAR nie zareagował i nie sprawdził sytuacji, w której zawodnik londyńskiego klubu mógł być faulowany w polu karnym. Jednak, bez względu na to czy doszło do przewinienia czy nie, zespoły nie muszą wierzyć arbitrom VAR „na słowo”. Przecież nawet sędziowie boiskowi uważają, że się zdarzają im pomyłki arbitrom VAR-u, skoro też chcą mieć do niego dostęp.

O opinii na temat propozycji wprowadzenia co najmniej jednego VAR-u w połowie meczu na żądanie trenerów, pytamy ludzi związanych z futbolem.

- Pomyśl jest dobry, jestem oczywiście „za” wprowadzeniem VAR-u na żądanie trenerów, natomiast należałoby opracować szczegóły funkcjonowania takiego rozwiązania - mówi Michał Listkiewicz, były prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, sędzia międzynarodowy, a także członek komisji sędziowskiej FIFA oraz obser-

wator sędziów UEFA. - Uważam, że nawet lepiej byłoby, gdyby taką możliwość oba zespoły miały po dwa razy w połowie. Jeden VAR to może być za mało przy tak szybkiej grze, by zmiana była zauważalna. Nerwowo trener może taki VAR za szybko wykorzystać. Ostateczna decyzja powinna jednak należeć do sędziego. Dobrze też, że teraz sędzia przy ocenie sytuacji na VAR-ze wyjaśnia, dlaczego rozstrzygnął tak a nie inaczej. Publiczność słyszy uzasadnienie i to studzi emocje.

LIST OTWARTY DO POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

W imieniu piłkarzy, trenerów a przede wszystkim kibiców, żądamy, aby do protokołu VAR dopisać możliwość sprawdzenia przez sędziego głównego spornej sytuacji na życzenie sztabu szkoleniowego drużyn uczestniczących w meczu.

W każdej innej dyscyplinie, w której występuje wideoweryfikacja, sztab szkoleniowy ma prawo do poproszenia sędziego głównego o sprawdzenie spornej sytuacji. W piłce nożnej powinno być podobnie. To trener i zawodnicy są stro-

ną gry, a nie sędzia, i to im najbardziej zależy na wyniku. Arbitrowi powinien być on zupełnie obojętny. W związku z tym postulujemy o zmianę przepisu o stosowaniu technologii VAR. Proponujemy, by co najmniej raz na połowę meczu sztab szkoleniowy miał prawo zażądać sprawdzenia przez sędziego spornej sytuacji przy pomocy VAR-u. Szczegóły tego rozwiązania pozostawiamy ekspertom.

Redakcje „Dziennika Bałtyckiego” i „Głosu Pomorza”

Nie wszystkich jednak takie rozwiązanie przekonuje. Jacek Grembocki, trener i były zawodnik uważa, że nadmiar technologii zabija ducha gry, a obecne przepisy są wystarczające.

- Nie jestem za takim rozwiązaniem, to wprowadziłoby niepotrzebne zamieszanie. Z innej odległości widzi mecz sędzia, inaczej trenerzy i jeszcze inaczej kibice. Specyfika siatkówki i hokeja jest inna. Mniej ludzi na parkiecie, lodzie, mniejszy plac gry, więc tam challenge ma sens. W futbolu tylko sędzia jako osoba opowiadająca powinien decydować, kiedy użyć VAR-u.

Tymczasem zdaniem Bogusława Kaczmarska, trenera z wieloletnim stażem, taka zmiana mogłaby być dla sztabów szkoleniowych bardzo korzystna, o ile zostanie wcześniej przetestowana. - To bardzo ciekawa propozycja, jestem „za”. Należałoby jednak wprowadzić to na próbę podczas spotkań towarzyskich, a kompetentni ludzie piłki, doświadczeni trenerzy, powinni ustalić szczegóły takiego rozwiązania - uważa popularny „Bobo” Kaczmarek i dodaje, że należałoby także wprowadzić strefę oddzielającą sędziów od zawodników, w których mogliby w spokoju podejmować decyzje w kontrolowanych sytuacjach. - Jest zbyt dużo emocji i czynników rozpraszających sędziego, piłkarze do niego podchodzą, czasem szarpią. W momencie podejmowania decyzji powinien mieć komfort i strefę, gdzie piłkarze nie mają do niego dostępu - zaznacza.

Dlatego „Dziennik Bałtycki” rusza z akcją „VAR na żądanie - piłka po naszej stronie”. Chcielibyśmy, aby sztab szkoleniowy miał możliwość przynajmniej raz na połowę meczu zażądać sprawdzenia sytuacji przez sędziego przy pomocy VAR-u, który wyjaśniłby im przy tym, dlaczego podjął taką, a nie inną decyzję. Szczegóły takiego rozwiązania są sprawą do przedyskutowania, natomiast idea jest jasna: odblokowanie VAR-u także dla sztabów trenerskich.

Wysyłamy list otwarty do piłkarskich władz z apelem o zmiany w przepisach dotyczących stosowania technologii VAR. Liczymy, że do naszej akcji włączą się wszyscy, którym na sprawiedliwym wyniku zależy najbardziej: trenerzy, zawodnicy, kluby, kibice. O akcji będziemy na bieżąco informowali pod hasztagiem #VARnażądanie. Czekamy na Wasze opinie na temat tego pomysłu.

FOT. SZYMON STARIŃSKI



W MUNDIALOWYM OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. W starciu Brazylii z Marokiem pojawiły się magiczne momenty. Na cudowną bramkową akcję zespołu z Afryki – asysta: Brahim Diaz, podcinka: Ismael Saibiri – Canarinhos odpowiedzieli trafieniem Viniciusa. Na stadionie w New Jersey pojawił się Neymar, a show skradli kibice z Ameryki Południowej

Mundial 2026 W amerykańskim turnieju zaczęły się nocne maratony. Kibice muszą szykować kondycję

Pierwszy hit na remis. Canarinhos zatrzymani przez Lwy Atlasu

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Kibice ostrzyli sobie zęby na pierwszy hit MŚ. Mecz wielkiej Brazylii z potężnym Marokiem nie wyłonił zwycięzcy, ale emocji było co niemiara. Uwagę przykuł też wynik innego spotkania.

Canarinhos co 4 lata są uznawani za jednego z głównych faworytów do sięgnięcia po najbardziej pożądane piłkarskie trofeum. Jednak tym razem z racji bardzo słabych eliminacji i niezbyt dobrej atmosfery wokół drużyny brazylijscy kibice i eksperci nie pokładają wielkich nadziei w występie na turnieju tej utytułowanej reprezentacji.

Ośrodek badania opinii publicznej Quaest opublikował sondaż, który dowodzi, że większość – 56% – brazylijskich fanów nie wierzy, że ich drużyna narodowa zdobędzie mistrzostwo globu. Natomiast 35% jest innego zdania.

Z kolei według badania bazującego na modelu statystycznym, opracowanym w brazylijskiej Szkole Matematyki Stosowanej Fundacji im. Getulio Vargasa (FGV), Canarinhos nie wejdą nawet do półfinału. Ich szanse oceniane na niespełna 4,7 proc. wliczono na podstawie danych z blisko trzech tysięcy meczów 187 reprezentacji z całego świata, rozegranych w ostatnich czterech latach.

Mecz w New Jersey z Marokiem pokazał, że faktycznie

Brazylijczycy obecnie mogą mieć spore problemy w rywalizacji z czołowymi drużynami turnieju. Od początku mieli spore problemy w defensywie, często nie nadążali za szybkimi Marokańczykami. W efekcie w 21. minucie Lwy Atlasu wyszły na prowadzenie. Świetnym prostopadym podaniem został obsłużony Ismael Saibiri. Pomocnik urwał się obrońcom i fantastyczną podcinką pokonał brazylijskiego bramkarza.

Duga połowa już z kontrolą Brazylii

Od momentu strzelenia gola ekipa z Afryki oddała jednak inicjatywę, co Canarinhos wykorzystali chwilę po upływie pół godziny gry. Po indywidual-

nej akcji i precyzyjnym strzale do wyrównania doprowadził Vinicius Junior.

Niestety, w drugiej połowie tempo rywalizacji siadło. Brazylijczycy grali uważniej w defensywie, ale też nie chcieli zbyt często odkrywać przy akcjach ofensywnych. Przez większość spotkania przeważało Maroko, ale po zmianie stron już nie potrafiło zaskoczyć rywali. W efekcie starcie na arenie finału tegorocznego mundialu zakończył się podziałem punktów.

– Nie zaczęliśmy dobrze. Było za dużo nerwowości, zbyt często traciliśmy piłkę i przegrywaliśmy dużo indywidualnych pojedynków. Pierwsza połowa była słaba w naszym wykonaniu. W drugiej było lepiej, mieliśmy większą kontrolę. Ale to był generalnie trudny mecz, bo rywale to dobra drużyna. Często wychodzili spod naszego pressingu i przeprowadzali groźne kontrataki. Nie wygrywa się mundialu pierwszym meczem – mówił na pomeczowej konferencji prasowej selekcjoner Carlo Ancelotti.

Lepiej od piłkarzy Canarinhos na murawie, na trybunach stadionu w New Jersey zaprezentowali się ich kibice, którzy licznie dopingowali swój zespół na mogącym pomieścić ponad 80 tys. widzów obiekcie. Większość fanów reprezentacji Brazylii zapewne nie podróżowała

na mecz z Ameryki Południowej, przecież w Stanach Zjednoczonych mieszka około miliona osób brazylijskiego pochodzenia lub po prostu Brazylijczyków, którzy lata temu przeprowadzili się do USA.

Komentatorzy słynnej brazylijskiej telewizji „Globo” nie kryli zaskoczenia niespodziewanym objęciem prowadzenia przez afrykańską drużynę w meczu z ich reprezentacją. W tamtejszych mediach start mundialu w wykonaniu Canarinhos oceniono negatywnie, ale udało się im znaleźć także pozytyw. Według brazylijskich dziennikarzy druga połowa spotkania napawa optymizmem na przyszłość w turnieju.

Australijska sensacja, radość Katarczyków

Z pozostałych meczów, które odbyły się w nocy z soboty na niedzielę, szczególną uwagę przykuł rezultat konfrontacji Australii z Turcją. Skazywani na porażkę piłkarze z antypodów niespodziewanie zaprezentowali perfekcyjną skuteczność w ofensywie i zna-

komitą postawę w defensywie. W efekcie byliśmy świadkami pierwszej sensacji na MŚ 2026. Turcy byli absolutnie bezradni i mimo sporej przewagi, przegrali 0:2.

Bliska sensacyjnego wyniku była także reprezentacja Haiti, dla której jest to drugi mundial w historii. W starciu z faworyzowaną Szwecją nikt nie dawał jej wielkich szans i co prawda faktycznie przegrała, ale minimalnie 0:1, będąc przez spore fragmenty spotkania drużyną naprawdę lepszą.

Historyczny pierwszy punkt na mundialu zdobył Katar, który w samej końcówce wydarł remis w meczu ze zbyt pewną siebie Szwajcarią. Europejska drużyna szybko objęła prowadzenie i myślała, że mecz „sam się wygra”.

Helweci niespecjalnie forsowali tempo i czekali na zakończenie spotkania. Tymczasem w doliczonym czasie padła bramka na 1:1. Helweci nie dowierzali, gdy piłka zatrzepotała w siatce. Chwilę później sędzia zagwizdał po raz ostatni i katarscy piłkarze wpadli sobie w ramiona.

Obecnie pozostało już tylko 9 reprezentacji, które nigdy w historii nie zdobyły punktu na mistrzostwach świata. Wśród nich są jeszcze między innymi Panama, Irak, Haiti czy Demokratyczna Republika Konga. ©

Lepiej niż piłkarze Canarinhos na murawie, na trybunach stadionu w New Jersey zaprezentowali się ich kibice

Mundial 2026 Inne aspekty turnieju. Czym zaskoczyli nas organizatorzy MŚ 2026?

SĘDZIOWIE OBWIESZENI ELEKTRONIKĄ, PRZERWY NA NAWADNIANIE, CUDA-WIANKI

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Już w pierwszych meczach mundialu zaobserwowaliśmy nowinki - zarówno technologiczne, jak i w interpretacji przepisów. Zaskoczeni byli nie tylko kibice - także piłkarze, a nawet sędziowie.

Największą zmianą wprowadzoną od tegorocznych piłkarskich mistrzostwach świata jest oprawa przed każdym meczem. Jeszcze kilka dni temu, podczas spotkań towarzyskich przed turniejem, na murawę, aby odśpiewać hymny narodowe, wychodzili tylko piłkarze desygnowani do wyjściowych „jedenastek”, a rezerwowi stali przed ławkami.

FIFA wprowadziła zmianę, że teraz na środek boiska wychodzą wszyscy powołani na imprezę zawodnicy, także ci rezerwowi. Mało tego, są ustawieni wokół koła środkowego, zwrócieni twarzami do siebie, a nie w rzędzie przed główną trybuną.

Już w meczu otwarcia turnieju, w którym Meksyk zmierzył się z RPA (2:0), arbiter Wilton Sampaio z Brazylii pokazał, że sędziowie na mundialu po-



Sędzia meczu otwarcia, Brazylijczyk Wilton Sampaio, już zapisał się na kartach historii

trzebują dodatkowej technologii, bo nie wystarczą już tylko gwizdek, notes, długopis i kartki.

Przy lewym uchu arbitrow stałym elementem jest sporych rozmiarów kamera. Z kolei do prawego przyczepiono słuchawkę połączoną z mikrofonem. Dzięki temu mają możli-

wość stałej łączności z zespołem VAR.

Nie brakuje również obowiązkowych przerw w każdej części meczu - na nawadnianie. Piłkarze około 30. i 60. minuty schodzą na kilkadziesiąt sekund, aby uzupełnić płyny. Podobnie było już na mundialu w 2014 roku w Brazylii, ale wów-

czas tylko z powodu wysokich temperatur i to nie w każdym meczu.

Teraz taka przerwa obowiązuje w każdym spotkaniu i w każdej połowie.

Na inaugurację wspomniany Sampaio pokazał aż trzy czerwone kartki. Przy wyrzucaniu z murawy Themba Zwane

z RPA musiał interweniować VAR, a tuż przed pokazaniem czerwonej kartki piłkarzowi w głośnikach na Estadio Azteca zabrzmiał głos Brazylijczyka, który łamaną angielszczyzną obwieścił, jaką podjął decyzję.

To nie wszystko, bo od meczu otwarcia obowiązywała także inna zmiana w przepisach. Otóż na wykonanie rzutów z autu i rzutów różnych piłkarze mają teraz zaledwie 5 sekund.

Po przekroczeniu tego czasu piłka jest przyznawana rywalom. W pierwszych meczach mundialu, gdy jeden z piłkarzy jest faulowany i nie może się podnieść, a na murawę wbiegają służby medyczne, to ten zawodnik musi zejść z boiska i odczekać minutę.

Co ciekawe, FIFA zabroniła wnoszenia na stadiony plastikowych butelek wielokrotnego użytku. Tym samym po raz kolejny zmieniła zdanie w tej kwestii, zmuszając fanów do kupowania wody butelkowanej.

Jako ciekawostkę warto przytoczyć, że aż 289 piłkarzy nie reprezentuje kraju, w którym się urodziło. To 25 procent wszystkich 1248 zgłoszonych do turnieju zawodników. Znak naszych czasów... ©©

Mundial 2026 w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w Meksyku, Kanadzie i USA. Jak dotąd największą niespodzianką jest wygrana Australii z Turcją. Pierwsze punkty straciła też Brazylia.

Klasyfikacja strzelców

2 gole:
Folarin Balogun (USA).

1 gol:
Julian Quinones (Meksyk); Raul Jimenez (Meksyk); Hwang In-beom (Korea Południowa); Oh Hyeon-gyu (Korea Południowa); Ladislav Krejci (Czechy); Jovo Lukic (Bośnia i Hercegowina); Cyle Larin (Kanada); Gio Reyna (USA); Mauricio (Paragwaj); Brael Embolo (Szwajcaria); Ismael Saibari (Maroko); Vinicius Junior (Brazylia); John McGinn (Szkocja); Nestory Irankunda (Australia); Connor Metcalfe (Australia).

Klasyfikacja asyst

1. asysta:
P. Okon-Engstler (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman (USA), Malik Tillman (USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Południowa), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Christian Pulisic (USA), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy). ©©

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0, Korea Południowa - Czechy 2-1.

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1, Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1.

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1, Haiti - Szkocja 0-1.

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: Usa - Paragwaj 4-1, Australia - Turcja 2-0.

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

Strzelanina, morderstwo, kradzież i tornado - to właśnie Ameryka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku dopiero co się rozpoczęły, a pozabójkowych zdarzeń zanotowano już więcej niż na wcześniejszych mundialach.

Reprezentacja Anglii przeżyła trzy koszmarnie tygodnie przed rozpoczęciem turnieju. Drużyna „Trzech Lwów” przygotowywała się do mundialu na Florydzie, a od minionego weekendu w Kansas City, gdzie szykuje się do swojego pierwszego meczu z Chorwacją w środę, 17 czerwca.

Anglikom zostało jeszcze kilka dni do zaprezentowania swoich umiejętności na mistrzostwach, a już mają za sobą wiele groźnych przygód. W ostatnich dniach, po treningu, o godzinie 20.00 czasu

lokalnego zawodnicy dostali powiadomienia od Narodowej Służby Meteorologicznej USA, że nadciągają silne burze. Służby zaleciły zawodnikom, aby schronili się w solidnym budynku i aby nie podchodzili do okien. Wszystko dlatego, że wiatr miał wiać z prędkością do 80 mil na godzinę. Zaledwie 30 minut później Anglicy dostali wiadomość o tym, że zapowiadane jest tornado! Na szczęście obyło się bez szkód. Sprawę opisał „The Athletic”.

Kilka dni wcześniej, gdy „Synowie Albionu” przebywali w West Palm Beach na Florydzie, w okolicach ich miejsca pobytu miały miejsce strzelaniny, w wyniku których życie straciło kilku mieszkańców z okolicy. Gdy rozgrywali swój ostatni mecz kontrolny z Kostaryką (3:0), spotkała ich nieprzyjemna przygoda. Sparing musiał zostać przesunięty o kilka

godzin, bowiem nadeszła ulewna burza.

- To była mała próbka tego, co może wydarzyć się podczas turnieju - skomentował zdarzenie selekcjoner Thomas Tuchel.

Gdy Anglicy przenieśli się do Kansas City, wcześniej

do ośrodka wysłali swój sprzęt. I zanim dotarli na miejsce, zostali okradzeni. Ograbiono furgonetkę wiozącą buty, piłki, łóżka do masażu itp. Zawodnicy nie mieli w czym trenować, ale szczęśliwie policja wytropiła złodziei i większość

sprzętu wróciła do reprezentacji Anglii. Drużynę „Trzech Lwów” spotkała jeszcze jedna nieprzyjemna sytuacja. Szef kuchni angielskiej kadry został zatrzymany przez ochronę podczas przygotowań do wejścia na pokład pociągu z West Palm Beach do Orlando. Wszystko przez... zestaw specjalistycznych noży kuchennych w jego bagażu. Noże bowiem uruchomiły wykrywacz metalu na stacji.

Makabryczną przygodę przeżyła reprezentacja Iranu przygotowująca się do meczów w USA w meksykańskiej bazie w Tijuanie. W pobliżu stadionu, gdzie trenują Persowie, policja odkryła w porzuconym SUV-ie rozkładające się ciało zapakowane w foliowy worek. Sprawcy morderstwa dotychczas nie namierzono.



Reprezentację Anglii pod wodzą Thomasa Tuchela (w środku) odwiedzają w USA istne „plagi egipskie”



Ceremonia otwarcia mistrzostw świata odbyła się na trzech stadionach współgospodarzy mundialu - w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Wśród artystów kibice i widzowie na całym świecie mogli zobaczyć m.in.: Shakirę, Michaela Buble, Alessię Carę, Alanis Morissette, Jessie Reyez, Williama Prince'a, Norę Fatehi czy Kate Perry

Wokół mundialu Podczas ceremonii otwarcia mistrzostw świata zabrakło prezydenta Stanów Zjednoczonych

Wielki rozmach na otwarciu mundialu. Shakira oczarowała

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Po raz pierwszy w historii mistrzostwa świata w piłce nożnej miały aż trzy oddzielne ceremonie otwarcia: w Meksyku, Kanadzie i USA.

W stolicy Meksyku pierwszego dnia imprezy, przed spotkaniem Meksyku z Republiką Południowej Afryki, Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai”, oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernandez, natomiast hymn RPA - Tyla. Wystąpili również: Belinda, Danny Ocean, J Balvin, Lila Downs, Los Angeles Azules i Mana. Podczas meksykańskiej ceremonii nie zabrakło

także innych znanych twarzy. Kibiców przywitała ambasadorka turnieju, meksykańska gwiazda filmowa Salma Hayek, której wystąpienie miało w zamiarze „celebrować jednoczącego ducha piłki nożnej na arenie międzynarodowej”.

W Meksyku obyło się bez kontrowersji

„Uroczystości związane z mistrzostwami świata FIFA 2026 w Meksyku będą świętem piłki nożnej, muzyki i kultury. Zainaugurują one największy w historii mundial” - można było przeczytać w komunikacie FIFA.

Bez długich politycznych przemówień, kontrowersji i zbędnego przeciągania - tak

w piątek ceremonię otwarcia piłkarskiego mundialu podsumowała „Sueddeutsche Zeitung”. Za jej największą atrakcję dziennik uznał monumentalny, blisko 90-tysięczny Estadio Azteca. Mistrzostwa świata rozpoczęły się na słynnym obiekcie w stolicy Meksyku przy mniejszym zamieszaniu, niż można było się obawiać - napisał „SZ”. Niemiecka gazeta odnotowała, że widzom „oszczędzono długich i zakłamanych przemówień działaczy”, a całe show zmieściło się w 20 minutach. Stało się tak mimo tego, że szef FIFA Gianni Infantino preferuje „ogromne i głośne” widowiska, a „epoka niewinnych balonów” już minęła.

„O ile jednak podczas inauguracji igrzysk olimpijskich, ostatnio w Paryżu w 2024 roku, w często wielogodzinnych widowiskach czasem rzeczywiście udawała się sztuka zetknięcia sportu z kulturą, a nawet historią, o tyle show otwierające mundial w Meksyku okazało się znacznie bardziej zwarte” - wskazał „SZ”. Według gazety pozwoliło to, by „główną atrakcją” stał się słynny Estadio Azteca. Na Stadionie Azteków zgromadziło się ponad 80 tysięcy kibiców.

Ceremonia otwarcia w Kanadzie

Dzień po oficjalnym rozpoczęciu piłkarskich mistrzostw świata 2026 w Meksyku, inauguracja zawodów nastąpiła u drugiego z państw organizatorów - w Kanadzie. W Toronto przed meczem gospodarzy z Bośnią i Hercegowiną gwiazdami ceremonii otwarcia byli Michael Buble i Alessia Cara. Pierwsza część ceremonii rozpoczęła się od występów tancerzy przedstawiających kanadyjską historię, w tym jej rdzennych mieszkańców. Następnie włosko-kanadyjska piosenkarka Alessia Cara rozpoczęła część muzyczną.

Wśród piosenkarzy był francuski raper Vegeedream. Podczas ceremonii wystąpili również Alanis Morissette,

Jessie Reyez, William Prince i Nora Fatehi. Kibiców przywitała natomiast ambasador imprezy, kanadyjski aktor i komik Will Arnett. Po rozgrzewce zespołów Alanis Morissette zaśpiewała hymn Kanady, natomiast wybitny skrzypek Aleksandar Gajić wykonał hymn drużyny gości.

Inauguracja w USA miała inny klimat

Trzecią ceremonią była ta zorganizowana w Los Angeles przed meczem Stanów Zjednoczonych z Paragwajem. Na scenie zaśpiewała amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future. Hymn gospodarzy zaśpiewał zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykonał Purahei Soul.

Amerykańskim ambasadorem mundialu jest aktor i komik Jason Sudeikis, który przywitał kibiców podczas uroczystości „pełnej energii, odzwierciedlającej skalę, ambicje i wpływ kulturowy mistrzostw świata FIFA 2026”.

Mistrzostwa świata rozpoczęły się w stolicy Meksyku przy mniejszym zamieszaniu, niż można było się obawiać

Na trybunach pojawiło się mnóstwo gwiazd Hollywood, między innymi: Leonardo DiCaprio, Tom Cruise, Brad Pitt, Sofia Vergara, Owen Wilson, piłkarz David Beckham czy jeden z najbogatszych ludzi na świecie Bill Gates. Specjalnymi gośćmi byli prezydent Paragwaju Santiago Pena oraz sekretarz stanu USA Marco Rubio. Na meczu gościł również szef FIFA Gianni Infantino. W sektorze VIP zabrakło jednak jednej z najgłośniejszych postaci na świecie - prezydenta Donalda Trumpa, który podczas minionego weekendu świętował swoje 80. urodziny.

Każda z ceremonii odbyła się około 90 minut przed rozpoczęciem. Trzy koncerty zostały przygotowywane przez włoskiego producenta Marco Balicha, który stał także za ceremonią otwarcia tegorocznych Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

W tegorocznych mistrzostwach świata zostaną rozegrane 104 mecze. Ich gospodarzami jest 16 miast: 11 w USA, trzy w Meksyku i dwa w Kanadzie. Finał zaplanowano na 19 lipca w East Rutherford koło Nowego Jorku. W mundialu nie bierze udziału reprezentacja Polski, wyeliminowana w finale baraży przez Szwecję. Biało-Czerwonych ostatnio zabrakło w finałach MŚ w 2014 roku. ©

Wygrana na pożegnanie Linyi

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polscy siatkarze pokonali w chińskim Linyi Ukrainę 3:2 (19:25, 18:25, 25:22, 25:21, 15:11) w swoim ostatnim meczu pierwszego turnieju Ligi Narodów.

Reprezentacja Polski, która w 2025 roku wygrała rozgrywki, udanie rozpoczęła kolejny cykl Ligi Narodów, pokonując Kubę 3:0. Później jednak mierzyła się ze znacznie silniejszymi przeciwnikami, którym nie sprostała - przegrała ze Słowenią i Japonią po 2:3.

W każdym ze spotkań trener Nikola Grbić dokonywał zmian w wyjściowym składzie, w niedzielę w porównaniu do soboty Bartosz Firszt na przyjęciu zastąpił Michała Gierzota, a Bartosz Gomułka na ataku zmienił Alaksieja Nasiewicza.

Ukraińcy szybko narzucili rywalom swoje warunki gry, po asie serwisowym Jurija Synycii i zatrzymaniu Gomułka na siatce prowadzili 3:0. Atak Firszta i blok na Wasylu Tupcziju dał Polakom remis (8:8), ale gdy Tupczij wykorzystał kontrę, a Gomułka ponownie został zablokowany, zespół Raula Lozano miał przewagę 13:10. Biało-Czerwoni nie zdołali już zbliżyć się do rywali, zagrywka Dmytro Janczuka powiększyła dystans w końcówce (22:17). Seta zakończył Ilja Kowalow (25:19).

Początek drugiej partii wyglądał podobnie jak w pierw-



FOT. VOLLEYBALL WORLD

Reprezentacja Polski na turnieju Ligi Narodów w Linyi w Chinach wygrała dwa mecze i poniosła dwie porażki

szej, Ukraina prowadziła 4:2 po błędzie Firszta. Gierzot doprowadził do wyrównania po 8, jednak gdy po raz kolejny w tym meczu zatrzymano został Gomułka, Biało-Czerwoni tracili trzy punkty (10:13). As serwisowy Tupczija powiększył przewagę jego ekipy (16:12). Na jednym z czasów wyraźnie zdenerwowany trener zwracał uwagę swoim podopiecznym, że boją się grać z Ukraincami, a mają się bawić siatkówką. Rady nie pomogły w tej odsłonie, Polacy przegrali 18:25 po serii zagrywek Janczuka i błędzie Bartosza Zycha.

Dopiero w trzecim secie Biało-Czerwoni byli w stanie postawić się rywalom. Po serii wyrównanych akcji as serwisowy Jana Firlaja pozwolił im objąć prowadzenie (9:7), które później powiększyli Bartłomiej Lemański i Aleksander Śliwka (15:10). Przy zagrywce Jurija Semeniuka Ukraińcy zdołali złapać kontakt punktowy (16:17), jednak końcówka należała do Polaków - triumfowali 25:22 po serii udanych akcji Nasiewicza i bloku na Kowalowie.

W czwartej odsłonie ponownie między zespołami toczyła się walka punkt za punkt,

ale akcje Gierzota wyprowadziły Biało-Czerwonych na przód (12:8). Później asa serwisowego dołożył Śliwka i było już 17:11. Ukraińcy się nie podawali, stopniowo odrabiali straty, głównie za sprawą bloku, jednak udany atak Nasiewicza doprowadził do tie-breaka (25:21).

Tie-break od początku ułożył się po myśli Polaków. Ukraińcy popełniali coraz więcej błędów, natomiast po stronie Biało-Czerwonych dobrze grali Nasiewicz i Lemański (8:6). Po akcji Śliwki i pomyłce Kowalowa dystans wynosił już cztery punkty (13:9). Mecz zakończył blok na Semeniuku (15:11).

Najwięcej punktów dla Biało-Czerwonych zdobył Nasiewicz - 19. Drużyna Grbicia po pierwszej rundzie Ligi Narodów 2026 zajmuje siódme miejsce.

Kolejny turniej Ligi Narodów Polacy rozegrają w Gliwicach w dniach 24-28 czerwca. Ich rywalami będą Belgia, Turcja, Niemcy i Argentyna.

W VNL 2026 gra 18 reprezentacji, które rozegrają łącznie 116 spotkań (108 w fazie zasadniczej plus 8 w turnieju finałowym). W fazie interkontynentalnej każda z drużyn wystąpi w trzech turniejach i zagra po dwanaście meczów.

Siedem najlepszych drużyn fazy interkontynentalnej oraz gospodarz Chin awansują do turnieju finałowego, który odbędzie się 29 lipca-2 sierpnia, podobnie jak przed rokiem w chińskim Ningbo. ©©

Grad medali Polaków na mistrzostwach Europy

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Aż sześć medali wywalczyli reprezentanci Polski w mistrzostwach Europy w kajakarstwie, które odbyły się w portugalskim Montemor. Mistrzem Europy został Alex Borucki.

19-letni Polak zdobył złoty medal w konkurencji K-1 na 500 metrów. Boruckiego początkowo zdyskwalifikowano, ale po proteście polskiej federacji przywrócono mu złoty medal.

Wcześniej żeńska kajakowa czwórka w składzie Sandra Ostrowska, Dominika Putto, Adrianna Kąkol, Katarzyna Kosiółtek wywalczyła srebrny krążek w olimpijskiej konkurencji K4 500. Brązowy medal w rywalizacji C-1 na 200 metrów zdobyła Dorota Borowska, która dzięki świetnemu wysiłkowi po brąz sięgnęła także w osadzie C-2 na 200 metrów wspólnie z Mileną Mackiewicz.

W niedzielę Anna Puławska zdobyła srebrny medal w olimpijskiej konkurencji K1 500 m. Polka w bardzo zaciętym finale przegrała z Niemką Pauline Jagsch o 0,84 s. Trzecia była Węgierka Zsoka Csikos. Po srebro sięgnęły też Martyna Klatt i Anna Puławska w olimpijskiej konkurencji K2 500 m. Polki przegrały z Niemkami o 0,53 s. Na trzecim miejscu uplasowały się Włoszki.

Słodko-gorzki występ Zwolińskiej

Kajakarka górską Klaudia Zwolińska, srebrna medalistka olimpijska i ubiegłoroczna dwukrotna mistrzyni świata, zajęła trzecie miejsce w swojej koronnej konkurencji - slalomie K1 w zawodach Pucharu Świata w Augsburgu. Wśród mężczyzn Mateusz Polaczyk był szósty. W rywalizacji kobiet

triumfowała Niemka Ricarda Funk, drugie miejsce zajęła Francuzka Camille Prigent.

W slalomie C1 Kacper Sztuba zajął szóste miejsce, a do finału tej konkurencji nie awansowała Zwolińska. W eliminacjach była 14. Triumfowali Włoch Raffaello Ivaldi oraz Australijka Jessica Fox.

Pierwszy w karierze finał Majchrzaka

Kamil Majchrzak awansował do finału turnieju ATP 250 na kortach trawiastych w 's-Hertogenbosch. Polak po raz pierwszy zagrał o tytuł imprezy cyklu ATP, w półfinale pokonał rozstawionego z numerem trzecim Rosjanina Daniila Miedwediewa 7:6 (7-4), 6:1. Finał odbył się już po zamknięciu naszego wydania. Na półfinale występy w Holandii zakończyła Magda Linette, która na tym etapie przegrała z Barborą Krejčíkovą 4:6, 6:7 (4-7).

Koszykarze 3x3 nie zagrają na Euro

Reprezentacja Polski koszykarzy 3x3 odpadła po fazie grupowej eliminacji ME w Koszycach i nie wywalczyła awansu do wrześniowych finałów. Polacy ulegli Turcji i Finlandii w identycznym stosunku 18:19. O wygranej Finów i pierwszej w historii kwalifikacji ME zdecydował rzut w ostatniej sekundzie, który zatwierdzony został przez arbitrów po analizie wideo.

Polacy, zajmujący 20. miejsce w rankingu FIBA, zegrali w Koszycach w składzie: Michał Sokołowski, Michał Samsonowicz, Filip Put i Daniel Krużyński. Najlepszym strzelcem w obydwu spotkaniach był Michał Samsonowicz - z Turcją (34. lokata w rankingu) uzyskał 11 pkt, a Finom rzucił 6 pkt. ©©

Wielki powrót. Apoloniusz Tajner ponownie prezesem

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Podczas Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego, który odbył się w krakowskiej Tauron Arenie, Apoloniusz Tajner został wybrany prezesem Polskiego Związku Narciarskiego.

Były szkoleniowiec reprezentacji Polski w skokach narciarskich (1999-2004) był jedynym kandydatem. Za jego wyborem głosowało 75 spośród 81 delegatów, jedna osoba nie oddała głosu.

Tajner zastąpił na fotelu prezesa Polskiego Związku Narciarskiego Adama Małysza, który pełnił tę funkcję przez ostatnie cztery lata.

- Chciałbym więcej uwagi skierować w stronę klubów sportowych, trenerów, instruktorów, zawodników, okręgów sportowych i szkół mistrzostwa



FOT. PAPART SERVICE

Ciągnie wilka do lasu, czyli Apoloniusz Tajner prezesem

sportowego - podkreślił Tajner podczas pierwszego wystąpienia po powrocie na fotel prezesa. - To jest sól naszej działalności.

Kiedy został ogłoszony nowym prezesem PZN, Małysza nie było już w sali. „Orzeł z Wisły” opuścił salę obrad zaraz po głosowaniu, a przed licze-

niem głosów. Przy okazji zasugerował, że Tajner zerwał z nim kontakty w ostatnim czasie i nie odbierał telefonów...

Dla 72-letniego trenera i działacza to powrót do biura przy ulicy Mieszkańskiej w Krakowie. Poprzednio urzędował tam w latach 2006-2022.

Pod jego kierunkiem Małysz zaczął odnosić pierwsze wielkie sukcesy - trzykrotnie z rzędu zdobył Puchar Świata, wywalczył trzy tytuły mistrza świata, wygrał 49. Turniej Czterech Skoczni oraz zdobył srebrny i brązowy medal na XIX Zimowych Igrzyskach Olimpijskich, które w 2002 roku organizowało Salt Lake City.

Na zjeździe wyborczym w 2022 roku, gdy został zastąpiony przez Małysza, otrzymał tytuł Honorowego Prezesa PZN.

Od 2023 roku Tajner jest posłem na Sejm. Zapowiedział, że

do końca kadencji izby niższej parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej będzie wykonywał mandat posła i nie wystartuje w kolejnych wyborach.

Wybrano także nowy zarząd Polskiego Związku Narciarskiego. W jego skład weszli: Mirosław Graf (przedstawiciel Dolnośląskiego Związku Narciarskiego), Wojciech Gumny (przedstawiciel Tatrzańskiego Związku Narciarskiego), Jarosław Konior (przedstawiciel Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego), Rafał Kot, Marek Pach, Zbigniew Wuwer.

Małysz nie ukrywał, że cztery lata na stanowisku prezesa były dla niego bardzo wymagające. Jak przyznał, rzeczywistość działania dużej federacji okazała się znacznie bardziej skomplikowana, niż przypuszczał.

- Zderzyłem się z biurokratyczną machiną - przyznał szczerze. ©©



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Polscy kajakarze zdobyli sześć medali podczas mistrzostw Europy. Żeńska czwórka sięgnęła po srebro

Robert Lewandowski o krok od Chicago Fire

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Robert Lewandowski polecił do Stanów Zjednoczonych zapoznać się na miejscu w stolicy stanu Illinois z kuszącą ofertą klubu MLS - Chicago Fire.

Po wygaśnięciu czteroletniego kontraktu z Barceloną Robert Lewandowski liczy na jeszcze jeden intratny transfer, podsumowujący jego niezwykle bogatą w klubowe sukcesy karierę.

Kapitan reprezentacji Polski znalazł się w kręgu zainteresowań klubów z Arabii Saudyjskiej, Włoch, Turcji, a nawet Anglii. Wśród klubów rozważających zatrudnienie 37-letniego napastnika wymieniano Al Hilal Rijad, Al Ittihad Dżudda i Al Ahli Dżudda z Saudi Pro League, Juventus Turyn i AC Milan z Serie A, Fenerbahce Stambuł z Süper Lig i Manchester United z Premier League. W przypadku klubów z Półwyspu Arabskiego, wbrew plotce o gigantycznym wynagrodzeniu 90 mln euro rocznie proponowanym „Lewemu”, nie było

żadnego konkretnego zapytania, włoscy giganci nie mogliby spełnić żądań finansowych Polaka, w Turcji wybrano nie tego prezesa, który optował za wprowadzeniem Roberta, a pomysł z „Czerwonymi Diabłami” sięgający po doświadczonego mentora dla 23-letniego Słowenca Benjamina Šeško to było życzenie dawnej legendy United i reprezentacji Anglii, obecnego eksperta telewizyjnego Rio Ferdinanda.

Lewandowskiemu pozostała więc amerykańska opcja, na którą namawiał go agent Pini Zahavi, prowadzący interesy z właścicielem Chicago Fire, Joe Mansueto, który w marcu rozpoczął budowę nowego stadionu za 750 milionów dolarów.

22-tysięczny McDonald's Park ma zastąpić wysłużony przedwojenny Soldier Field (siedzibę drużyny futbolu amerykańskiego Chicago Bears) i powstać w centrum Wietrznego Miasta w 2028 roku i do tego czasu Chicago Fire chcą mieć „Lewego” w składzie.

„Strażacy” oferują Polakowi zawrotne jak na MLS warunki.



Robert Lewandowski, gdzie się nie pokaże, wzbudza zainteresowanie kibiców

Mowa o dwuletniej lub nawet trzyletniej umowie wartkiej ciężkie miliony. Gwiazdorski kontrakt Lewandowskiego, „obudowany” dodatkowymi premiami z tytułu umów reklamowych, może sięgać nawet 20 milionów dolarów rocznie.

Niedawnej gwiazdzie Barcelony podczas wizyty w Chicago

pokazano apartamenty, z których miałyby wybrać swoje lokale, szkoły dla córek Klary i Laury, a także miejsce na klub fitness dla żony Ani.

Póki co placem budowy jest nie tylko miejsce, gdzie powstaje stadion, ale również sama drużyna. W Fire nie ma

wielkich nazwisk. Spodziewane nadejście „Lewego” wywołać ma efekt lawiny. Tym bardziej że właściciel planuje dorównać Interowi Miami, w którym oprócz Lionela Messiego grają jeszcze Luis Suarez czy Rodrigo De Paul.

Chicago Fire na wygranie MLS czeka od 1998 roku. W zdobyciu tamtego mistrzostwa pomogli trzej Polacy - Piotr Nowak, Roman Kosecki i Jerzy Podbrożny. W finale pokonali DC United 2:0 po golach „Gumisia” Podbrożnego i Diego Gutierrez, a przy obu asystował Nowak, który w 2003 roku został pierwszym członkiem klubowej „Galerii Sław”.

Lewandowski byłby kolejną wielką gwiazdą, która śladami Messiego przeniosłaby się do MLS. Argentyńczyk po opuszczeniu Barcelony w 2023 roku trafił do Interu Miami. W MLS występują też między innymi znani „Lewemu” z gry w Borussia Dortmund i Bayernie Niemcy Marco Reus (LA Galaxy) i Thomas Mueller (Vancouver Whitecaps), Francuzi Antoine Griezmann (Orlando City) i Hugo Lloris (LAFC), Koreańczyk Son Heung-min (LAFC) czy Kolumbijczyk James Rodriguez (Minnesota United).

Z utytułowanych zawodników w „Strażakach” trzy ostatnie lata kariery (2017-19) spędził Niemiec Bastian Schweinsteiger - mistrz świata z 2014 roku oraz osmiokrotny mistrz Niemiec z Bayernem Monachium.

©

FOT. PAMEL RELIKOWSKI

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.

788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Towarzyskie

MIŁY Zbyszek. 796338398

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl



Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl



REKLAMA 0011536900

SYNDYK Eugeniusza Piławy sprzedaje w drodze składania ofert na nabycie z wolnej ręki:
Samochód ciężarowy MAN Truck, model TGL12.2504x2 BL, rok prod. 2012.
Opis i oszacowanie, regulamin sprzedaży, dostępne są w Biurze Syndyka:
78-100 Kolobrzeg, ul. Łopuskiego 23/111, po telefonicznym ustaleniu terminu tel.: 881 358 250.
Pisemne oferty w zamkniętej kopercie z napisem „E. Piława – sprzedaż środków transportu” należy składać na adres Biura Syndyka: 78-100 Kolobrzeg, ul. Łopuskiego 23/111, w terminie do dnia 3.07.2026 r.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6.07.2026 r. w Biurze Syndyka.
Zastrzega się prawo odwołania sprzedaży bez podania przyczyn.

REKLAMA 0011537718

KSM „NASZ DOM” w Koszalinie ogłasza przetarg nieograniczony na:
Docieplenie elewacji budynków mieszkalnych wielorodzinnych przy ul. S. Żeromskiego 22-36, 38-44, 46-60, oraz przy ul. Reymonta 32A-34C w Koszalinie
Specyfikację warunków przetargu można pobrać ze strony internetowej: www.naszdom-koszalin.pl
Termin składania ofert: 25.06.2026 r. do godz. 10:00.

